Fot.mp

Zwyczaje świąteczne lidera Defis

strona 16

Karol Zawrotniak, wokalista grupy Defis

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

KOLEJNY NUMER W PONIEDZIAŁEK 30 GRUDNIA

tuba ŁĘCZNEJ

23 - 29 grudnia 2024 r. ■ nr 52 (474) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

Świąteczny Jarmark w Łęcznej

Był m.in. występ taneczny grupy Rivers

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Zwolniony kierownik już siedem lat walczy o przywrócenie do pracy w Bogdance

Sąd Najwyższy uznał, że LW Bogdanka naruszyła prawo, zwalniając Waldemara Cieśluka bez zgody związków. Teraz walka trwa o jego powrót do pracy.

Ostatnia rozprawa miała miejsce w środę 18 grudnia

STR. 6

Łęczyńscy lekarze zmniejszyli żołądek przy użyciu robota

STR. 13

Emocje bokserskie w Łęcznej

Fot.Dominik Smagała

STR. 22

Na ringu walczyła wielokrotna mistrzyni Polski, Sandra Bobowicz z Gwarka Łęczna

Świątecznie u Kobiet z pasją

Fot.Andrzej Wójcik, Czas na Foto

STR. 20

Cykl spotkań „Kobiet z pasją" to inicjatywa Grażyny Cieślak, właścicielki Restauracji Country

W Cycowie zapachniało piernikami

STR. 5

To był kiermasz pełen muzycznych atrakcji i lokalnych wyrobów

175 ton na nowym moście

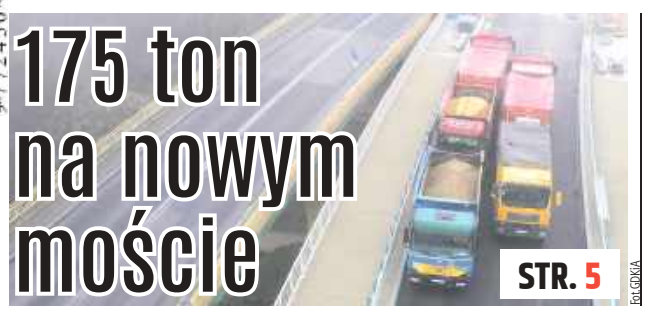

Fot.GDDKiA

STR. 5

Gdzie podziała się świąteczna ciuchcia?

STR. 2

N 850 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

LEC

eprasa.pl 9aa93f9ac6

S T O P K A

wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Gdzie podziała się świąteczna ciuchcia?

W tym roku na placu przed ratuszem nie zobaczymy już świecącej lokomotywy z wagonikami. Dlaczego jej nie ma?

Fot. UM Łęczna

To zdjęcie jest archiwalne, świątecznej ciuchci na rynku już nie będzie

Świąteczny klimat w Łęcznej jak co roku rozświetla ulice miasta. Na placu przed urzędem miejskim stanęła okazała choinka, a na ulicach zamontowano około 50 różnorodnych ozdób świątecznych. Jednak mieszkańcy zauważyli brak jednego z najbardziej rozpoznawalnych symboli miejskich świąt – oświetlonej 12 tysiącami światełek ciuchci z wagonikami, która od 2016 roku cieszyła oczy i serca najmłodszych.

Dlaczego zabrakło lokomotywy?

Jak wyjaśnia Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej, ciuchcia nie wróciła na swoje miejsce z powodów technicznych.

– Niestety, stan lokomotywy nie pozwala już na jej bezpieczne użytkowanie. Kabel rozprowadzający oświetlenie jest w wielu miejscach uszkodzony, więc korzystanie z lokomotywy mogłoby zagrażać bezpieczeństwu. Uszkodzenia były po części wynikiem amortyzacji, ale także nie zawsze prawidłowego użytkowania tej świątecznej ozdoby – mówi rzecznik.

Naprawa zbyt kosztowna

Lokomotywa zyskała popularność jako część świątecznego wystroju miasta, ale jej naprawa wymagałaby znacznych nakładów finansowych. – Koszty ewentualnej naprawy byłyby na tyle duże, że zrezygnowaliśmy z tej ozdoby – dodaje Kuczyński.

Mimo braku ciuchci, władze miasta zadbały o to, by w Łęcznej nie zabrakło świątecznej atmosfery. Wielka choinka oraz dziesiątki iluminacji na ulicach wciąż przyciągają uwagę mieszkańców i gości, tworząc magiczną oprawę grudniowych wieczorów.

Kamil Kulig

Na placu przed urzędem stanęła duża choinka wysoka na 8,8 metrów

Łęczyński targ zapełniony choinkami

Na targowisku w Łęcznej panuje świąteczna gorączka. A na zakup świątecznego drzewka zostały już tylko dwa dni. Ile kosztują te najpopularniejsze?

Pana Artura można spotkać na łęczyńskim targowisku co roku. Sprzedaje choinki od ponad 20 lat

- Cenowo jest podobnie jak w ubiegłym roku – mówi nam Artur Widzyński, plantator ze Spiczyna, który na łęczyńskim targowisku sprzedaje choinki co roku, już od ponad 20 lat. Za świerka pospolitego zapłacimy u pana Artura od 70 do 90 zł, natomiast cena świerka srebrnego waha się w granicach 100-120 zł. Cena dużych okazy świerka srebrnego kształtuje się w granicach 150-180 zł.

Jak zapowiadają sprzedawcy, choinki będzie można kupić także w wigilię, czyli we wtorek 24 grudnia.

Kamil Kulig

Ż Y C Z E N I A

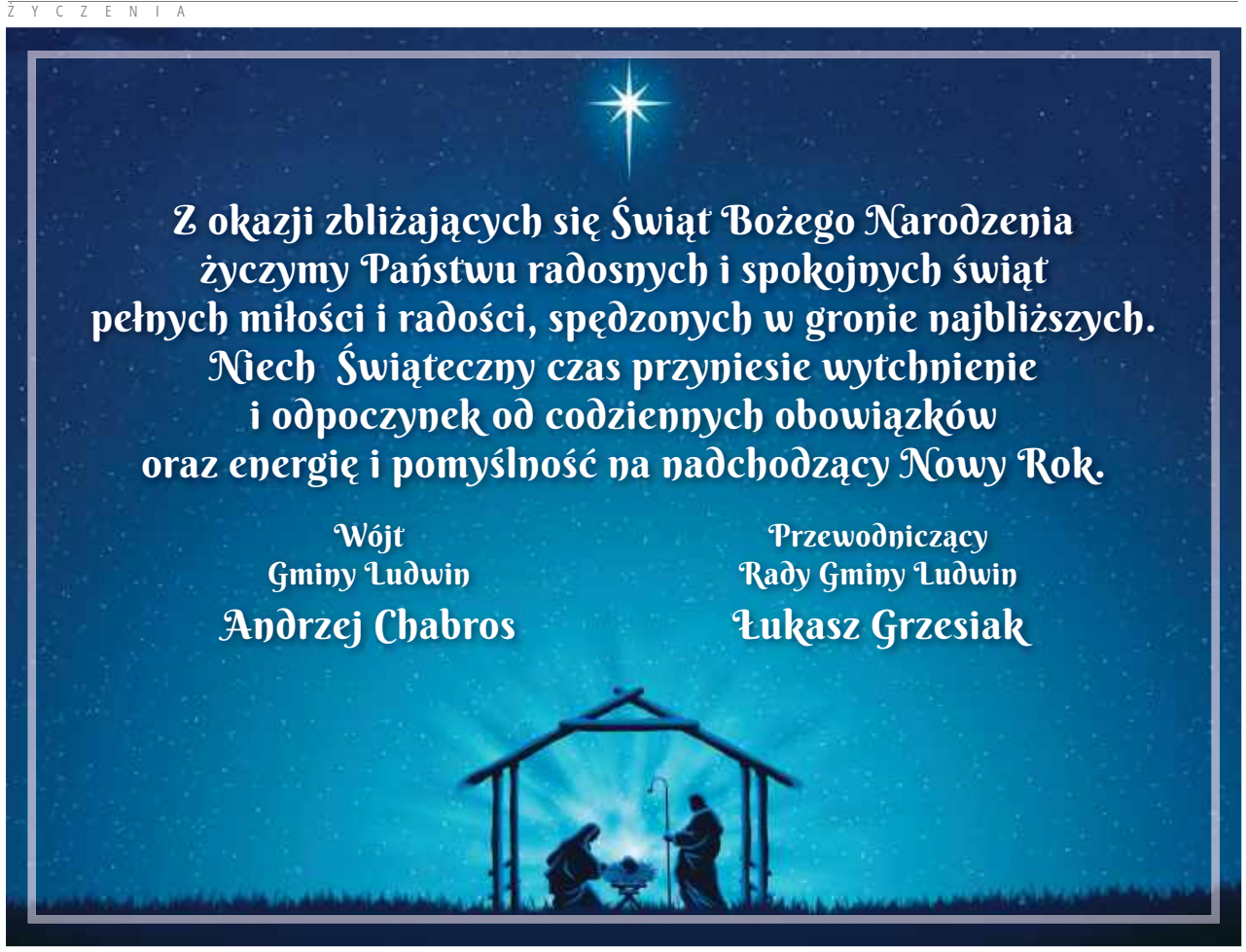

LICZBA TYGODNIA

175 ton

ważyły ciężarówki, które przejechały po nowym moście w Łęcznej w ramach testu obciążeniowego. Więcej na s. 5.

CYTAT TYGODNIA

„Nie dano mi nawet możliwości uzyskania wykształcenia. Zamiast tego zafundowano mi drogę w niebyt...”

- mówi Waldemar Cieśluk, który od siedmiu lat walczy o przywrócenie do pracy w LW Bogdanka.

Więcej na s. 6.

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

LEC

eprasa.pl 9aa93f9ac6

MATERIAŁ ZEWNĘTRZNY

KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ 2024 ROKU

POWIAT ŁĘCZYŃSKI

LUTY

- Podpisanie umowy na przebudowę 4,4 km odcinka drogi powiatowej nr 1715L na trasie Garbatówka – Kopina. Wartość inwestycji to ponad 5 mln zł. Dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg to ponad 3,7 mln zł. Termin odbioru: grudzień 2024 r.

Przebudowa drogi powiatowej Garbatówka-Kopina

- Rozpoczęcie działalności Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Jaszczowie.

MARZEC

- Uroczysta gala z okazji 25-lecia Powiatu Łęczyńskiego.
- Zakończenie kompleksowej przebudowy Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Łęcznej. Inwestycja, której całkowity koszt wyniósł ponad 10,2 mln zł, była współfinansowana ze środków budżetu państwa (ok. 7,4 mln zł).

Zakończenie przebudowy SOR w Łęcznej

- Otwarcie tężni przy Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym w Łęcznej.
- Podpisanie umowy na „Przebudowę drogi powiatowej Nr 1801 L Cyców-Bekiesza". Całkowity koszt wyniósł prawie 1,8 mln zł, z czego ok. 1,7 mln zł stanowiło dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych. Inwestycja została zakończona.
- Powiat Łęczyński rozpoczął realizację projektu pn. „Wsparcie systemu doradztwa sprzyjającego osiągnięciu neutralności klimatycznej w Powiecie Łęczyńskim", którego celem jest wsparcie mieszkańców i podmiotów gospodarczych w podejmowaniu działań na rzecz ochrony klimatu. Wartość projektu: 411 522,63 zł. Dofinansowanie UE: 344 014,23 zł. Okres realizacji: 01.03.2024 r. – 31.12.2025 r.

KWIECIEŃ

- Uroczyste otwarcie Bursy Szkolnej w Łęcznej.

Pokój 2-osobowy z łazienką w nowej Bursie w Łęcznej

MAJ

- Pierwsza Sesja VII kadencji Rady Powiatu w Łęcznej.
- Uruchomienie nowych połączeń autobusowych: Cyców-Garbatówka-Łęczna i Łęczna- Spiczyn-Łęczna.
- 15 - lecie Szpitala Powiatowego w Łęcznej.

LIPIEC

- Podpisanie umowy o dofinansowanie projektu „Aktywizacja zawodowa osób bezrobotnych w powiecie łęczyńskim (II)" w ramach programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027. Projekt, który potrwa do czerwca 2025 roku, otrzymał ponad 1,9 mln zł dofinansowania, z czego ok. 1,6 mln zł z UE.
- Otwarcie Centrum Działań Społecznych w Witaniowie, w skład którego wchodzi nowo wybudowana Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza. Na inwestycję o wartości blisko 6 mln zł, Powiat Łęczyński pozyskał 5 mln zł dofinansowana ze środków Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych – II edycja.

Nowa Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza w Witaniowie

- Podpisanie umowy dotyczącej przebudowy 4,592 km drogi powiatowej nr 2021 L na odcinku Kajetanówka – Zalesie. Wartość inwestycji to niemal 10,5 mln zł, przy czym prawie 10 mln zł pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych. Termin realizacji: marzec 2026 r.
- Zakończenie budowy ogólnodostępnego, integracyjnego placu zabaw, który powstał przy budynku „Gryf" w Łęcznej przy wsparciu PFRON.

SIERPIEŃ

- Podpisanie umowy o dofinansowanie projektu pn. „Młodzi profesjonaliści – podniesienie jakości kształcenia zawodowego w technikach i branżowych szkołach I stopnia Powiatu Łęczyńskiego". Projekt ten, współfinansowany ze środków UE, Powiat Łęczyński będzie realizował przez dwa lata, począwszy od stycznia 2025 roku. Całkowita wartość projektu to ok. 3,2 mln zł, przy dofinansowaniu wynoszącym niemal: 2,9 mln zł.

WRZESIEŃ

- Podpisanie umowy dotyczącej przebudowy wraz z rozbudową ok. 5,5 km drogi powiatowej nr 2004 L Kijany - Zezulin z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na 2025 r. Wartość projektu to ponad 14,6 mln zł. Dotacja z RFRD pokryje 60% kosztów inwestycji. Pozostałe wydatki zostaną pokryte z budżetów: Powiatu Łęczyńskiego, Gminy Spiczyn oraz Gminy Ludwin. Planowany termin zakończenia prac: lipiec 2025 r.

Podpisanie umowy dotyczącej przebudowy drogi powiatowej Kijany-Zezulin

- Obchody jubileuszu 110 – lecia szkoły w Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach.

PAŹDZIERNIK

- Konferencja w Starostwie Powiatowym w Łęcznej, podczas której Urząd Marszałkowski w Lublinie oraz Lubelska Regionalna Organizacja Turystyczna zainaugurowały działania zmierzające do stworzenia marki turystycznej Polesia.
- Oddanie do użytku przebudowanego 4 km odcinka drogi powiatowej nr 1808L w Stręczynie. Inwestycja, zrealizowana w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, objęła miejscowości Nowy Stręczyn i Stary Stręczyn. Wartość projektu to niemal 9,7 mln zł, przy czym dofinansowanie z RFRD sięgnęło ponad 5, 8 mln zł.
- Powołanie członków nowego składu Rady Seniorów Powiatu Łęczyńskiego.
- Otwarcie wirtualnej strzelnicy oraz pierwszy turniej strzelecki w Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach.

LISTOPAD

- Pozyskanie przez SPZOZ w Łęcznej dofinansowania ze środków UE na budowę Powiatowego Centrum Zdrowia Psychicznego.
- Podpisanie przez Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej porozumienia o współpracy z PGE Dystrybucja S.A. oraz listu intencyjnego z LW „Bogdanka" S.A. i RG „Bogdanka" Sp. z o.o.
- Pozyskanie przez SPZOZ w Łęcznej dofinansowania z UE na wyposażenie poradni specjalistycznych w nowoczesny sprzęt medyczny.

GRUDZIEŃ

- Podpisanie przez przedstawicieli samorządów lokalnych z powiatu łęczyńskiego i związków zawodowych działających na terenie kopalni w Bogdance porozumienia oraz wystosowanie wspólnego Apelu do Rządu RP z prośbą o wsparcie w zakresie sprawiedliwej transformacji energetycznej naszego regionu.
- Przekazanie przez władze Powiatu Łęczyńskiego Ośrodkowi Rewalidacyjno-Wychowawczemu w Łęcznej 9-osobowego busa przystosowanego do przewozu osób z niepełnosprawnościami. Wartość samochodu: 217 587 zł, w tym dofinansowanie z PFRON: 144 000,00 zł.

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Średniowieczny topór znaleziony w gminie Firlej

W grudniu do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków przekazany został topór znaleziony w gminie Firlej. Znalezisko jest datowane na XIII - XV w.

- Bardzo dobrze zachowany, masywny żelazny topór pozyskany został w trakcie prowadzenia poszukiwań z użyciem detektora metali - informuje Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków. Topór przekazała znalazczyni.

- Odkryte żeleźce wraz z osadą posiada długość 26 cm. Żeleźce jest asymetryczne, stosunkowo masywne i prostopadłe w stosunku do osi pionowej toporzyska. Światło osady charakteryzuje się kształtem migdałowatym. Sama osada wyodrębniona jest od dołu, przy przejściu w szyjkę. Obuch jest wyraźnie spłaszczony. Masywna szyjka przechodzi w wąskie, lekko asymetryczne, proste ostrze. Od dołu dodatkowo widoczna jest trójkątna „wypustka". Żeleźce zakończone jest niezbyt szerokim łukowatym ostrzem. Dane metryczne topora: długość ogólna – 26 cm; długość osady – 7,6 cm; najmniejsza szerokość szyjki – 4,1 cm; szerokość osady – 4,5 cm; wysokość osady – 7,0 cm; światło otworu osady – 4,3 x 3,2 cm - opisuje urząd konserwatorski odnaleziony zabytek. Pochodzi prawdopodobnie z XIII - XV w.

Fot.WUOZ Lublin

Topór pochodzi z XIII - XV w.

Marcin Kusyk

Samochód uderzył w latarnię w Lubartowie

Fot.PSP Lubartów

Około godz. 16 w czwartek, 19 grudnia na ul. Lubelskiej samochód osobowy uderzył w latarnię. Nikt nie odniósł obrażeń.

Spotkanie polsko – ukraińskie. Impreza z PCK Lubartów

Podziękowania od PCK otrzymali m.in. wolontariusze

Kolędy śpiewał polsko - ukraiński zespół z Parczewa

Około 130 osób wzięło udział w spotkaniu polsko - ukraińskim zorganizowanym przez PCK 18 grudnia z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

- To jest spotkanie dla osób z Polski, Ukrainy, seniorów, żeby się zintegrować - mówi Grażyna Paśnik z lubartowskiego oddziału PCK. W PCK działa też grupa osób, które przybyły do Polski po wybuchu wojny na Ukrainie.

Podczas spotkania podziękowania za działalność otrzymał Klub Seniora PCK, wolontariusze, szkolne koła PCK, pracownicy PCK. Kolędy śpiewał polsko - ukraiński zespół działający przy Kościele Zielonoświątkowym w Parczewie.

Były animacje dla dzieci, starsi mogli wykonywać stroiki świąteczne.

Marcin Kusyk

Dron wytropi choinkowych złodziei

Fot.Nadleśnictwo Lubartów

Akcję z dronami przeciw złodziejom prowadzili leśnicy i policjanci

Nadleśnictwo Lubartów, Komisariat Policji w Niemcach i Komenda Powiatowa Policji w Lubartowie pilnują choinek przed złodziejami.

Akcja „Choinka 2024" prowadzona od 12 do 23 grudnia ma na celu przeciwdziałanie nielegalnemu pozyskiwaniu stroiszu, choinek oraz zwalczanie kłusownictwa.

- W trakcie akcji służby wykorzystały posiadany sprzęt i nowoczesne technologie, takie jak drony, które coraz częściej wspierają leśników i policjantów w monitorowaniu terenów leśnych. Patrole były kierowane w miejsca najbardziej narażone na akty szkodnictwa leśnego, dzięki czemu możliwe było skuteczniejsze egzekwowanie przepisów - informuje Nadleśnictwo Lubartów.

Leśnicy i policjanci patrolują obszary lasów najbardziej narażone na dewastację.

Marcin Kusyk

Nowy zastępca komendanta powiatowego PSP

Fot.mł. kpt. Tomasz Starzhya

Od prawej st. bryg. Jarosław Przysiadły, st. bryg. Zenon Pisiewicz, mł. bryg. Paweł Bochyński

18 grudnia Lubelski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej, st. bryg. Zenon Pisiewicz powołał na stanowisko zastępcy Komendanta Powiatowego PSP w Lubartowie st. bryg. Jarosława Przysiadłego - informuje KP PSP Lubartów.

Od września st. bryg. Przysiadły był p.o. zastępcą komendanta. Wcześniej, wiosną br., pełnił obowiązki komendanta powiatowego PSP.

Marcin Kusyk

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA 23 - 29 GRUDNIA :
- Kiełbasa wiejska Lipsko - 49,99 zł/kg
- Twaróg półtłusty krajanka Michów - 18,99 zł/kg
- Ćwikła tradycyjna 350 g Matyjaszczyk - 3,49 zł
- Strucla z makiem 500 g - produkcja własna - 15,99 zł

Ż Y C Z E N I A

LUB

eprasa.pl 9aa93f9ac6

175 ton na nowym moście w Łęcznej

Pięć ciężarówek przejechało po budowanej przeprawie, żeby sprawdzić, czy wytrzyma obciążenie. Nowy most na drodze z Łęcznej do Lublina ma być gotowy pod koniec przyszłego roku.

- Sprawdziliśmy, jak wybudowana konstrukcja zachowuje się pod dużym obciążeniem. Na most wjechało pięć ciężarówek o wadze 35 ton każda. Pojazdy ustawiane były w poszczególnych miejscach obiektu. Kolejnym krokiem będzie analiza pomiarów wykonywanych w trakcie testów – poinformowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad (most powstaje w ciągu Drogi Krajowej nr 82).

Fot.GDKiA

Kolejnym krokiem będzie analiza pomiarów wykonywanych w trakcie testów

Drogowcy dodają, że roboty budowlane przy moście postępują sprawnie. - Zrealizowaliśmy już 75 proc. zaplanowanych prac. Wykonane są m.in. podpory oraz ustrój nośny, konstrukcja oporowa na dojeździe od strony Łęcznej, a także konstrukcja nawierzchni (warstwa wiążąca i na części obiektu również warstwa ścieralna) oraz kanalizacja deszczowa - wyliczają.

Zakończenie prac planowane jest w trzecim kwartale 2025 roku.

Nowy most za ok. 49,1 mln zł buduje firma Primost Południe z Będzina w woj. śląskim. Powstaje on po lewej stronie od obecnego mostu (jadąc od Lublina w kierunku Łęcznej). Będzie szerszy od dotychczasowego, z siedmiometrową jezdnią, a po obu stronach powstaną ciągi pieszo-rowerowe o szerokości 2,9 m. Zbudowane zostaną też ekrany akustyczne.

Odcinek objęty inwestycją ma 455 metrów, przy czym sama długość mostu to ok. 100 m. Nowy obiekt będzie przystosowany do przenoszenia obciążeń do 50 ton.

źródło: GDDKiA

Kamil Kulig

Silny wiatr wywracał drzewa

Przez wichurę łęczyńscy strażacy interweniowali sześć razy w ciągu jednej doby.

- Strażacy usuwali powalone drzewa i konary, które blokowały jezdnie w różnych miejscach powiatu, m.in. w Spiczynie, Kijanach, Nadrybiu, Ciechankach i Starej Wsi - informuje rzecznik straży pożarnej w Łęcznej st. asp. Karol Zabłotny.

Taki był efekt silnego wiatru w poniedziałek 16 grudnia.

Kamil Kulig

W Cycowie zapachniało piernikami

Mieszkańcy Cycowa i okolic poczuli świąteczny klimat podczas Kiermaszu Bożonarodzeniowego pełnego atrakcji i lokalnych wyrobów.

W niedzielę 15 grudnia mieszkańcy Cycowa i okolic mogli poczuć magię zbliżających się świąt podczas corocznego Kiermaszu Bożonarodzeniowego, zorganizowanego w remizie OSP przez Gminną Bibliotekę Publiczną, Gminę Cyców oraz Gminny Ośrodek Kultury.

Na stoiskach można było znaleźć ręcznie wykonane ozdoby, wieńce adwentowe, świece, mydełka oraz dekoracje. Szczególną popularnością cieszyły się wyroby lokalnych artystów – biżuteria, wyroby z drewna i inne rękodzieła. Nie zabrakło także świątecznych przysmaków: pachnących pierników, domowych ciast oraz tradycyjnych potraw, takich jak ćwikła z chrzanem.

Kiermasz uświetniły występy dzieci z lokalnych szkół, które

przygotowały świąteczne przedstawienia, recytacje i kolędy. Szczególne brawa zdobyły układy taneczne, które wywołały uśmiechy na twarzach widzów. Na scenie zaprezentowały się także lokalne zespoły muzyczne, Kapela Swojacy i zespół Świerszczowianki, wprowadzając wszystkich w świąteczny nastrój kolędami i utworami bożonarodzeniowymi.

Podczas wydarzenia wręczono nagrody w konkursach plastycznych na najpiękniejszą kartkę bożonarodzeniową i bombkę choinkową. Wyróżnione prace dzieci można było podziwiać na specjalnej wystawie, a laureaci otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki.

Kiermasz stał się nie tylko okazją do zakupów, ale także wspólnego świętowania i budowania więzi społecznych.

źródło, zdjęcia: Gminny Informator Cycowa

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Koniec śledztw w sprawach śmiertelnych wypadków. Prokuratura: Zawinili ci, co zginęli

W maju, w lipcu i we wrześniu na drogach powiatu lubartowskiego ginęli ludzie. Sprawy tych wypadków prowadziła Prokuratura Rejonowa w Lubartowie.

Prokuratura uznała, że za wypadek 27 lipca winę ponosi pieszy, który zginął

Winę za wypadek ponosi kierowca, który zginął - informuje prokuratura

Potrącony pieszy

Pierwsza tragedia miała miejsce 27 maja około 2 w nocy. Na obwodnicy Lubartowa zginął 20-letni mężczyzna potrącony przez ciężarówkę marki Renault.

- 20-latek nie miał żadnych elementów odblaskowych. Ciężarówką kierował 60-letni mieszkaniec gminy Siemień, mężczyzna był trzeźwy - informowała policja.

Sprawą zajmowała się Prokuratura Rejonowa w Lubartowie.

- Sprawa została umorzona, ustalono, że wyłączną winę za wypadek ponosi osoba, która poniosła śmierć - informuje prokurator Krzysztof Sokół.

Zderzył się z ciężarowym mercedesem

Do drugiego wypadku doszło 22 lipca przed godz. 11. Jak informowała tuż po wypadku sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierowca samochodu osobowego honda, jadący obwodnicą Lubartowa w kierunku Lublina, zjechał na przeciwległy pas ruchu i doprowadził do zderzenia z ciągnikiem siodłowym marki Mercedes Benz. Ciężarówką kierował 57-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego. Samochód osobowy zapalił się, jego kierowca poniósł śmierć na miejscu. Był to 36-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego.

Kierowca ciężarówki był trzeźwy.

- 31 października postępowanie zostało umorzone. Nie stwierdzono znamion czynu zabronionego. Winę ponosi kierowca samochodu osobowego, który z nieustalonych przyczyn zjechał na przeciwległy pas i zderzył się z ciężarowym Mercedesem - informuje prokurator Sokół.

Uderzył w zaparkowany samochód

11 września doszło do kolejnej tragedii. Około godz. 17.20 w Kocku na drodze serwisowej, która biegnie wzdłuż drogi K48. Kierujący motocyklem marki Yamaha ok. godz. 17.20 z nieustalonych na tę chwilę przyczyn na prostym odcinku drogi najechał na zaparkowany samochód ciężarowy marki Mercedes z naczepą. Pomimo przeprowadzonej reanimacji życia mężczyzny nie udało się uratować - informowała KPP w Lubartowie. Śmierć poniósł 19-letni mieszkaniec gminy Kock.

- Sprawa została umorzona. Wyłączną winę ponosi motocyklista - informuje prokurator Sokół.

Marcin Kusyk

Bogdanka: Zwolniony kierownik już siedem lat walczy o przywrócenie do pracy

Sąd Najwyższy uznał już, że spółka Lubelski Węgiel Bogdanka naruszyła prawo, zwalniając Waldemara Cieśluka bez zgody związków zawodowych. Teraz batalia toczy się o przywrócenie byłego kierownika do pracy.

Waldemar Cieśluk pracował na różnych stanowiskach pod ziemią w Bogdance 36 lat. Ostatnio był kierownikiem służby strzałowej pod ziemią. To funkcja wiążąca się z odpowiedzialnością za życie i zdrowie wielu pracowników kopalni nie tylko tych pracujących z materiałami wybuchowymi.

- W ruchu zakładu górniczego przy wykonywaniu robót z użyciem materiałów wybuchowych obowiązuje dyscyplina oraz przestrzeganie wielu przepisów, roboty prowadzone są w zagrożeniach: wybuchem metanu, pyłu węglowego. Kluczowe znaczenie mają słowa: „tak", „nie". Nie było i nie ma miejsca na słowa: „chyba", „nie wiem". Słowa te są zagrożeniem dla zdrowia i życia pracowników wykonujących prace pod ziemią. Ja byłem gwarantem ich bezpiecznych powrotów do rodzin – wspomina Waldemar Cieśluk.

Zafundowano mi „drogę w niebyt..."

Jednak w 2018 roku okazało się, że nie może już pracować na tym stanowisku z powodu zmian organizacyjnych. W miejsce służby strzałowej powstał dział techniki strzałowej, a kierownik działu musi mieć tytuł magistra inżyniera lub inżyniera w specjalności górnictwo.

Cieśluk uważa jednak, że to była tylko wymówka. - Przez 36 lat nie byłem na zwolnieniu lekarskim. Bogdanka była dla mnie jak rodzina. Prezes Stachowicz mówił, żebyśmy budowali tę kopalnię dla siebie, rodzin i środowiska, i tak robiliśmy, nie dojadając i niedosypiając. Tak ratowaliśmy Bogdankę. Jako związkowiec zawsze ujmowałem się za pracownikami. W końcu stałem się niewygodny dla pewnej grupy ludzi i po tylu latach pracy zostałem usunięty – mówi dziś Waldemar Cieśluk, który dodaje, że cała sytuacja mocno odbiła się na jego zdrowiu. A o degradacji dowiedział się z dnia na dzień, bo do końca miano go zapewniać, że nic takiego się nie stanie. - Nie dano mi nawet możliwości uzyskania wykształcenia. Zamiast tego zafundowano mi „drogę w niebyt..." – mówi Waldemar Cieśluk, który stracił pracę za czasów prezesa LWB Krzysztofa Szlagi, wiceprezesa ds. pracowniczych Adam Partyki i kierownika ruchu zakładu górniczego Sławomira Karlikowskiego.

> **„Przez 36 lat nie byłem na zwolnieniu lekarskim. Bogdanka była dla mnie jak rodzina"**

Prawie 36 tys. odszkodowania

Cieśluk nie przyjął nowych warunków, gdy proponowano mu stanowisko sztygara w oddziale GRP-1, bo to by oznaczało dla niego degradację o dwa szczeble w hierarchii podziemnego dozoru. Tymczasem ma kwalifikacje nadsztygara, gdzie jednak nie było wakatów.

Po zwolnieniu Cieśluk poszedł do sądu, domagając się przywrócenia do pracy.

W 2019 r. Sąd Rejonowy Lublin-Zachód zasądził dla niego niemal 36 tys. zł odszkodowania (około trzy pensje) za niezgodne z prawem wypowiedzenie umowy zmieniające warunki pracy i płacy.

Waldemar Cieśluk był bowiem członkiem zarządu Związku Zawodowego Górników i do 23 marca 2019 r. korzystał z ochrony trwałości stosunku pracy.

Związek ten nie wyraził zgody na zmianę warunków pracy i płacy Waldemara Cieśluka. W uzasadnieniu zarząd ZZG napisał, że po zmianie organizacyjnej Waldemar Cieśluk nadal wykonywałby te same obowiązki, na co pozwala mu duży staż pracy.

„Pracodawca naruszył zatem przepisy o szczególnej ochronie pracowników - działaczy związkowych, gdyż wypowiedział powodowi umowne warunki pracy i płacy, mimo że nie uzyskał zgody organizacji związkowej na takie wypowiedzenie zmieniające" - stwierdził sąd w uzasadnieniu.

Sąd: Przepis nie obowiązywał w dniu wyroku

Odszkodowanie nie zakończyło jednak batalii, bo Cieśluk nadal domagał się przywrócenia do pracy, ale również sąd drugiej instancji orzekł, że jest to niemożliwe, bo nie posiada on stosownych kwalifikacji (wyższego wykształcenia) do zajmowania stanowiska kierownika Działu Techniki Strzałowej.

Waldemar Cieśluk nie dał za wygraną i złożył skargę kasacyjną od wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie do Sądu Najwyższego, który w styczniu tego roku uznał, że skarga zasługuje na uwzględnienie.

> **Bogdanka: Nie może zostać przywrócony, bo nie posiada wyższego wykształcenia**

Sąd Najwyższy zwrócił uwagę na to, że wymóg posiadania wyższego wykształcenia górniczego stracił podstawę prawną 30 sierpnia 2020 r., ponieważ przepisy wykonawcze, które go określały, straciły moc po 24 miesiącach od nowelizacji z 2018 r. Nowe rozporządzenia nie zostały wydane, więc na dzień wydania wyroku (listopad 2020 r.) wymóg posiadania wyższego wykształcenia nie obowiązywał.

Bogdanka: Nie ma wolnych etatów

Sprawa wróciła do Sądu Okręgowego w Lublinie, a ostatnia rozprawa miała miejsce w środę 18 grudnia.

W piśmie przygotowawczym reprezentujący spółkę Lubelski Węgiel Bogdanka mecenas Andrzej Wrona podniósł, że Waldemar Cieśluk nie może zostać przywrócony na stanowisko kierownika działu techniki strzałowej, bo nie posiada wyższego wykształcenia.

Przedstawiciel LW Bogdanka odniósł się również do „żądania ewentualnego" Waldemara Cieśluka: jeśli nie można go przywrócić na stanowisko kierownika, to żąda przywrócenia do pracy nadsztygara górniczego.

Mecenas Wrona stwierdza jednak, że nie ma wolnych etatów na to stanowisko, na dowód czego dołączył notatkę kierownika działu spraw pracowniczych. Do tego, jak dodaje pełnomocnik LW Bogdanka, nie byłoby to przywrócenie na poprzednich warunkach pracy.

Z kolei pełnomocnik Waldemara Cieśluka argumentuje, że przepisy powinny działać na korzyść pracownika. Jednak pismo mecenasa Wrony otrzymał dopiero na dzień przed rozprawą, przez co nie mógł się odnieść do treści dokumentu.

Kolejna rozprawa w lutym

W tej sytuacji sędzia Edyta Telenga zdecydowała o odroczeniu rozprawy do 24 lutego 2025 r. Jednocześnie pouczyła mecenasa Wronę, by na przyszłość wysyłał pisma wcześniej.

Do tematu wrócimy.

Kamil Kulig
LUB

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Uprawiał na strychu konopie. Wpadł przez awanturę

36-latek z gminy Końskowola ma teraz dozór policyjny. Mundurowi znaleźli na jego posesji półtora kilograma suszu marihuany i dwa tunele do uprawy konopi.

Wszystko zaczęło się od awantury, jaką mężczyzna wywołał w niedzielę w nocy. Rozrzucał po domu różne przedmioty, domownicy uciekli, ale o wszystkim zawiadomili policję. - Na miejscu funkcjonariusze zastali nietrzeźwego, agresywnego 36-latka. Mężczyzna miał poranione ręce i wymagał zaopatrzenia medycznego. Policjanci udzielili mu pierwszej pomocy i wezwali na miejsce pogotowie ratunkowe oraz dodatkowy patrol. Gdy 36-latek, pod nadzorem policjantów z drugiego patrolu został przekazany załodze karetki, funkcjonariusze sprawdzili budynek, gdzie miała miejsce interwencja - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Uwagę funkcjonariuszy przykuł charakterystyczny zapach, jaki wyczuli na strychu domu.

- Na strychu domu policjanci ujawnili dwa namioty do uprawy roślin, z czego jeden posiadał włączone lampy grzewcze, ogrzewające kilkanaście sadzonek konopi innych niż włókniste. Ponadto funkcjonariusze znaleźli dwa wiadra i jedną skrzynkę z suszem konopi, tzw. marihuany. Po zważeniu okazało się, że w naczyniach znajdowało się ponad półtora kilograma suszu - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów. Mężczyzna po opatrzeniu ran został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Badanie alkomatem wykazało, że ma promil alkoholu w organizmie. Oprócz tego mundurowi znaleźli elektroniczny sprzęt sterujący, butle z dwutlenkiem węgla, oświetlenie, wentylator oraz czujnik temperatury.

- 36-latek usłyszał zarzut posiadania środka odurzającego oraz uprawy wbrew przepisom ustawy konopi innych niż włókniste i posiadania przyrządów służących do niedozwolonego wytwarzania ziela konopi innych niż włókniste - informuje kom. Rejn-Kozak.

Decyzją prokuratora mieszkaniec gminy Końskowola został objęty dozorem policyjnym. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

Marzena Brzezicka dyrektorem Muzeum Zamek w Janowcu

Oficjalnie od 1 stycznia przyszłego roku Marzena Brzezicka na siedem lat obejmie stanowisko dyrektora Muzeum Zamek w Janowcu.

Fot.Marta Pietroń

Marzena Brzezicka od 1 stycznia przejmie funkcję dyrektora Muzeum Zamek w Janowcu

We wtorek, 17 grudnia, Zarząd Województwa Lubelskiego na dyrektora Muzeum Zamek w Janowcu powołał Marzenę Brzezicką. Ta decyzja jest pokłosiem podziału Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym i utworzenia nowej, odrębnej instytucji kultury na janowieckim zamku.

Nowa dyrektor swoje zadania poznać już zdążyła, bo przez chwilę pełniła obowiązki dyrektora MNKD, zanim stanowisko objęła obecna dyrektor Danuta Smaga.

Zanim została zatrudniona w MNKD, Brzezicka pracowała na stanowiskach zarządczych w spółkach prawa handlowego, była też prezesem zarządu fundacji Parasol Wschód.

Agnieszka Gołębiowska

Na nartach na razie nie pośmigamy

W tym roku znów mamy wyjątkowo ciepły grudzień. Jedni się cieszą, inni narzekają. Bo chociaż w powiecie puławskim mamy stoki narciarskie, to na narty niestety jechać musimy w góry.

Fot.Stacja Narciarska Kazimierz

Pod koniec listopada przez chwilę kazimierski stok pokryty był śniegiem. W grudniu temperatury wzrosły i na rozpoczęcie sezonu narciarskiego przyjdzie nam jeszcze poczekać...
- U nas jest już biało! Do otwarcia stoku jeszcze chwila, ale widok śniegu w Kazimierzu oznacza, że sezon zbliża się wielkimi krokami. Czekajcie na nasze komunikaty i szykujcie sprzęt - mogliśmy przeczytać pod listopadowym postem

Na górskich stokach w Zakopanem czy w Wiśle sezon narciarski zazwyczaj zaczyna się w połowie grudnia. Wielu z nas wybiera się na narty właśnie na święta. Niestety nasze stoki pozostają zamknięte, a otwarcie ich na razie się nie zapowiada.

Ci, co liczyli na świąteczne czy sylwestrowe szusowanie na nartach, gorzko się rozczarowali.

A wszystkiemu winna jest pogoda.

- Musi być minus pięć stopni przez minimum trzy doby, żeby armaty produkowały śnieg. Teraz co chwilę leje, a na mokrą ziemię też nie będzie można śnieżyć. Podłoże musi być zmrożone - wyjaśnia Nart-Sport Rąblów.

Podobna sytuacja jest w Kazimierzu oraz w Parchatce.

A czy zmieni się coś w cennikach w nadchodzącym sezonie?

- Nieznacznie, tylko w karnetach. Dwugodzinny będzie kosztował 70 zł, a nie 65 zł, jak dotychczas, a trzygodzinny 85 zł zamiast 80 zł. Reszta pozostaje bez zmian - dowiedzieliśmy się w rozmowie z właścicielem stoku w Rąblowie.

W Parchatce natomiast ceny ustalone zostaną i opublikowane na stronie internetowej dopiero po rozpoczęciu sezonu.

Jakie są prognozy? Niestety niekorzystne. Właściciele stoków liczą na to, że może chociaż w lutym uda się je otworzyć...

- Musimy być dobrej myśli - mówią zgodnie.

Trzymamy kciuki!

Agnieszka Gołębiowska

Młody kierowca potrącił seniorkę na przejściu

Fot.KPP Łęczna

W piątek (20 grudnia) 19-latek kierujący chevroletem potrącił przechodząca przez przejście kobietę. 71-letnia piesza z gminy Spiczyn trafiła do szpitala. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi

Joanna Niećko

Puławscy policjanci pomogli w rozbiciu zorganizowanej grupy oszustów

Co najmniej 1,8 mln zł wyłudzili od osób w całej Polsce, oszuści zatrzymani przez policjantów w Łodzi. Do aresztu trafiło w sumie 12 osób. Przyczynili się do tego m.in. kryminalni z Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Przestępczy proceder trwał od sierpnia ubiegłego roku.

- Schemat działania przestępców polegał na kontakcie telefonicznym z pokrzywdzonymi, podczas których oszust podający się za policjanta wzbudzał zaufanie osób i doprowadzał do podjęcia decyzji o przekazaniu przez ofiarę pieniędzy. W grupie poszczególni członkowie mieli przydzielone konkretne funkcje. „Telefoniści" wyłudzali pieniądze od pokrzywdzonych, którzy oddawali je „odbierakom", a ci z kolei dostarczali je do „logistyka" - tłumaczy podkom. Adam Dembiński z łódzkiej policji.

W tym czasie przestępcy od 40 osób w całej Polsce wyłudzili co najmniej 1,8 mln zł.

- Policjanci mając te szczegółowe informacje, od sierpnia 2023 roku sukcesywnie zatrzymywali poszczególnych członków grupy. W działania te zaangażowano funkcjonariuszy z innych części kraju z uwagi na różne miejsca przebywania oszustów. Od sierpnia 2023 roku policjanci zatrzymali łącznie 12 osób w wieku od 19 do 59 lat (4 kobiety i 8 mężczyzn) - dodaje podkom. Dembiński.

Wszyscy zatrzymani usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej i popełniania oszustw. Grozi im do 8 lat więzienia. Zostali aresztowani.

Marta Pietroń

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Wszystkie decyzje podjęte zostały bez konsultacji z mieszkańcami

Rozbudowy wysypiska śmieci nie będzie. Mieszkańcy nie odpuszczają: „Żądamy usunięcia tego syfu”

POWIAT OPOLSKI: W Poniatowej Wsi i okolicznych wioskach zawrzało. Tuż przed Bożym Narodzeniem urzędnicy chcieli zafundować mieszkańcom świąteczny prezent w postaci rozbudowy wysypiska śmieci.

Ale pod naciskiem mieszkańców władze gminy Poniatowa wycofują się z walki o środki unijne na rozbudowę istniejącego od ponad 30 lat składowiska odpadów w Poniatowej Wsi.

Fot. fotorelacja mieszkańców sąsiadujących z wysypiskiem

Stan wysypiska podczas rekultywacji: wycieki, opony nadal są dostarczane, usychające drzewa w lesie

- Teren wokół i ta pryzma śmieci na setki lat zostaną w naszym krajobrazie i tylko czekać w strachu, kiedy zaczną wyciekać odpady niebezpieczne, które tam się znajdują. Taki obraz zastaliśmy po wizji lokalnej. Teraz powierzchownie posprzątano, pousuwano suche drzewa, zamaskowano wycieki. Dlaczego? Ponieważ na liczne skargi mieszkańców służby WIOŚ zaczęły wnikliwe kontrole, których wyniki będą już wkrótce. Z otrzymanych informacji wynika, że w projekcie planu gospodarki odpadami jest zapis mówiący o planie rozbudowy trzeciej niecki na wysypisku w Poniatowej Wsi - mówią mieszkańcy. Konsultacje społeczne w sprawie rozbudowy wysypiska zakończyły się we wtorek, 17 grudnia.

Urzędnicy chcieli rozbudować wysypisko

O dofinansowanie rozbudowy wysypiska walczyło Gminne Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej. Należąca do gminy spółka planowała w Poniatowej Wsi wybudować nową trzecią nieckę, w której składowane miałyby być kolejne odpady.

Afera we wsi wybuchła pod koniec listopada, gdy na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego pojawiła się lista projektów wybranych do dofinansowania. Znalazł się na niej również wniosek GPGK, które zarządza wysypiskiem. Wtedy też dowiedzieli się o nim mieszkańcy, bo wcześniej na ten temat nikt z nimi nie rozmawiał.

Poza kolejną niecką w planie inwestycyjnym załączonym do projektu Wieloletniej Prognozy Gospodarowania Odpadami znalazła się też informacja dotycząca modernizacji Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Poniatowej Wsi.

Fot. Agnieszka Ciekot

Paweł Karczmarczyk, *burmistrz Poniatowej*
Nigdy nie byłem zwolennikiem rozbudowy wysypiska. Rozbudowy nie będzie, a przynajmniej za mnie.

Mieszkańcy: Dość smrodu

Mieszkańcy miejscowości Poniatowa Kolonia, Poniatowa Wieś, Stoczki, Wronów, Dąbrowa Wronowska, Kraczewice, Szczuczki oraz Poniatowa-Miasto, którzy od lat walczą z uciążliwościami związanymi z sąsiedztwem wysypiska, zjednoczyli się we wspólnej sprawie, założyli Komitet Społeczny „Stop wysypisku śmieci w Poniatowej Wsi”, który od razu zabrał się do działania.

- Komitet będzie walczył o całkowite zamkniecie tego SYFU - zapowiadają jego członkowie.

Postanowili zakończyć to, co rozpoczęło się ponad 33 lata temu. Bez rozmów z mieszkańcami, którzy przecież byli tam wcześniej niż wysypisko... A teraz muszą znosić smród, degradację środowiska naturalnego i inne niedogodności.

Zaczęły się więc zebrania wiejskie, rozmowy z burmistrzem Poniatowej, Pawłem Karczmarczykiem, radnymi i urzędnikami z gminy oraz z województwa.

- Można było tej decyzji uniknąć, poczynając od rozmowy z mieszkańcami, a nie z budynku Urzędu - podkreśla lokalna społeczność.

Sprawa dotyczy około 800 mieszkańców, którzy teraz domagają się usunięcia odpadów toksycznych z terenu wysypiska, osuszenia terenu z rozlewisk, które spowodowały wycieki płynów ze złożonych tam beczek oraz wszelkiego typu badań morfologicznych ziemi wokół wysypiska, zbadania ujęcia wody pod względem ewentualnego skażenia, a na koniec zamknięcia wysypiska na stałe.

- Nie obchodzą nas koszty, niech się Urząd Marszałkowski o to martwi, skoro w 2022 r. wydał tak od „czapy” decyzję i oczywiście Europa, skoro ich odpady są u nas na wysypisko zwożone np. z Niemiec. Żądamy kategorycznie usunięcia z naszej miejscowości tego SYFU – grzmią mieszkańcy.

Burmistrz zmienił zdanie

Na ostatnie zebranie wiejskie organizowane przez Komitet w 8 grudnia przyszło aż 160 mieszkańców zainteresowanych sprawami swojej „małej ojczyzny”. Przy okazji pod pismem dotyczącym zamknięcia i sprzeciwu wobec budowy trzeciej niecki na odpady wysypiska zebrano około 900 podpisów.

- Było ciężko, ale opłaciło się zawalczyć o nasze piękne, spokojne okolice. Jest to początek naszej walki i już mamy mały sukces, nie trzeba było czekać długo, tylko od niedzielnego spotkania - ogłosiła na swoim profilu facebookowym pani Justyna Popiołek-Czarnota z Komitetu Społecznego po spotkaniu.

Podczas zebrania burmistrz przekazał mieszkańcom pismo, które w poniedziałek, 9 grudnia dostarczył też do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

- (...) proszę o wykreślenie pozycji nr 1 w tabeli 19 - Instalacje komunalne do składowania odpadów planowane do rozbudowy lub modernizacji: „Składowisko odpadów Poniatowa (wieś) - budowa niecki składowiska” - pisze burmistrz.

Jak zapewnia Paweł Karczmarczyk, nigdy nie był on zwolennikiem rozbudowy wysypiska i do takiej rozbudowy nie dojdzie. Przede wszystkim ze względu na mieszkańców. O rozbudowę nie wnioskował, a wniosek złożony został pod jego nieobecność. Pod dokumentem podpisała się jedna z urzędniczek.

Rekultywacja w toku

Obecnie na wysypisku prowadzona jest tzw. rekultywacja kwatery nr I oraz składowiska odpadów niebezpiecznych - jest to proces przywracania terenu do pierwotnego stanu. Tu też nie wszystko idzie zgodnie z zapowiedziami.

- Byłam na wizji lokalnej z radnymi i stwierdzam, że nie widać prac związanych z przywracaniem tego terenu do stanu pierwotnego, wręcz przeciwnie. Na wysypisku widać coraz większą pryzmę śmieci, pousychane, powalone drzewa, rozlewisko gęstej ciemnej cieczy wypływającej z wysypiska, wszędzie nieład i ogromny smród, częściowy brak ogrodzenia. W razie pożaru brak miejsca dla dojazdu służb. Przykry widok, tym bardziej że dookoła mieszkają ludzie - opowiada pani Justyna.

Agnieszka Gołębiowska

Straciła 1,7 tys. zł w trakcie rozmowy z „adwokatem”

Biała Podlaska: 1700 złotych straciła 32-letnia mieszkanka Białej Podlaskiej podczas korespondencji z nieznajomym podającym się za adwokata.

W środę, 18 grudnia do bialskiej komendy zgłosiła się 32-latka, która została oszukana.

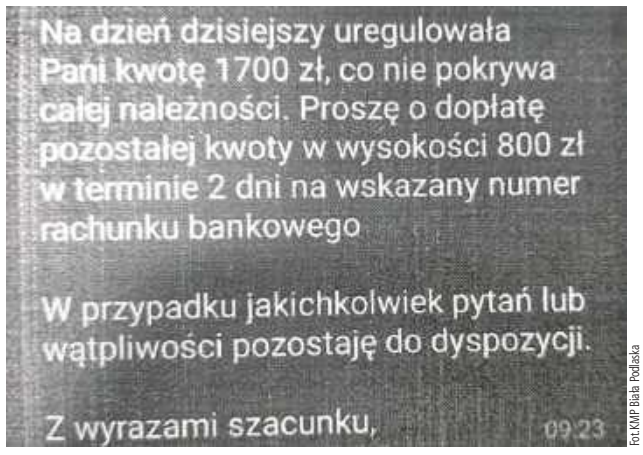

Fot. KMP Biała Podlaska

Choć podejrzewała, że informacje, które mężczyzna jej przekazuje, są nieprawdziwe, zdecydowała się na przelew

- Z relacji kobiety wynikało, że pod koniec listopada br. na jednej z grup na portalu społecznościowym napisała, iż potrzebuje porady prawnej. W odpowiedzi skontaktowało się z nią kilka osób, które twierdziły, że są adwokatami. Wybrała kobietę, która miała pozytywną opinię. Nieznajoma wyceniła usługę na kwotę 200 złotych. Poprosiła też o numer telefonu, by jej wspólnik mógł zadzwonić do pokrzywdzonej. Po tym rzeczywiście z 32-latką skontaktował się mężczyzna podający się za adwokata. Twierdził, iż widzi rozwiązanie z sytuacji, w której znalazła się kobieta, jednak koszt jego usługi wynosi nie 200 złotych, a 6,5 tys. zł - informuje nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Kobieta korespondowała z rzekomym adwokatem. Chociaż podejrzewała, że mężczyzna próbuje ją oszukać, a wszystkie informacje, które przekazywał jej na temat kancelarii, w której jest zatrudniony oraz jego samego, nie miały odzwierciedlenia w rzeczywistości, dała się przekonać do wykonania przelewu na wskazane przez niego konto. Finalnie przelała 1700 złotych.

Gdy pojawiły się problemy z kontaktem, bezskutecznie poprosiła o zwrot wpłaconej gotówki. Otrzymała za to wiadomość z prośbą o kolejną wpłatę. Wówczas zrozumiała, że została oszukana.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Uwierzycie? To jedna z najlepszych zawodniczek w kraju w rugby

Małgorzata Kołdej to nazwisko, które coraz częściej pojawia się wśród najlepszych polskich sportowców. Reprezentantka Polski w rugby, medalistka Mistrzostw Europy i Polski, a także nauczycielka akademicka - jej historia to przykład pasji, poświęcenia i niestrudzonego dążenia do celu. Wychowała się w Dęblinie. Skończyła miejscową „Trójkę", a następnie V LO w Puławach.

W Rozpoczęłaś swoją karierę sportową od lekkiej atletyki. Jak to się stało, że trafiłaś do rugby?
- Zaczynałam od biegania, a dokładnie od sprinterskich dystansów. Od zawsze miałam zdolności do szybkiego biegania, więc to był naturalny wybór. Trenowałam w Dęblinie, zdobywając medale na różnych poziomach. W wieku 17 lat przeszłam do liceum, gdzie zaczęłam poważniej zajmować się lekką atletyką. Odniosłam sporo sukcesów, m.in. zdobyłam złote medale na Mistrzostwach Polski w różnych kategoriach wiekowych. Byłam także reprezentantką Polski na Mistrzostwach Europy i Uniwersjadzie, gdzie stawaliśmy na podium. Jednak z czasem, po kilku latach intensywnych treningów, zaczęłam odczuwać, że moja pasja do lekkiej atletyki trochę wygasa. Czułam, że to nie jest już to, co mnie najbardziej motywuje. Zdecydowałam się na zmianę, a rugby stało się tym nowym wyzwaniem.

W Opowiedz nam o swojej karierze reprezentacyjnej. Jak to jest nosić biało-czerwony strój?
- To ogromny zaszczyt i niepowtarzalne doświadczenie. Kiedy po raz pierwszy założyłam koszulkę z orzełkiem na piersi, to było dla mnie spełnienie marzeń. Gra w reprezentacji to nie tylko wyzwanie fizyczne, ale i emocjonalne. Grając w kadrze, czujesz, że reprezentujesz coś więcej niż tylko siebie. Reprezentujesz kraj, swoich kolegów z drużyny, całą społeczność rugby w Polsce. To odpowiedzialność, ale i zaszczyt.

W Ale wcześniej...
- Moje pierwsze występy w reprezentacji miały miejsce już w 2009 roku. To wtedy po raz pierwszy miałam okazję rywalizować w Mistrzostwach Europy Juniorów. Choć nie zdobyłam medalu indywidualnie na 100 metrów, to sztafeta 4x100 m, do której dołączyłam, wywalczyła brązowy medal. To był dla mnie początek wielkiej przygody z reprezentowaniem Polski. Zawsze towarzyszyło mi poczucie dumy, że mogę grać w drużynie narodowej, obok zawodników, którzy stali się moimi idolami.

W Jesteś także zawodniczką klubu Biało-Zielone Ladies Gdańsk. Jakie znaczenie ma dla Ciebie ta drużyna?
- Biało-Zielone Ladies Gdańsk to nie tylko klub, to prawdziwa rodzina. Zespół, który od lat zdobywa mistrzostwa Polski, jest niezwykle zgrany i pełen pasji. To drużyna, która ma na swoim koncie 14 tytułów mistrza Polski z rzędu, a ambicje są wciąż bardzo duże. Od zawsze marzyłam o tym, by grać w drużynie, która ma wyznaczone cele i dąży do ich realizacji. Wybrałam Biało-Zielone, bo wiedziałam, że to drużyna z tradycjami, z wielkim potencjałem.

W Grałaś w reprezentacji na Mistrzostwach Świata w Rugby 7. Jakie to było doświadczenie?
- Udział w Mistrzostwach Świata w Rugby 7 to niewątpliwie jedno z najważniejszych wydarzeń w mojej karierze. Było to ogromne wyzwanie – nie tylko fizyczne, ale i mentalne. Po raz pierwszy znalazłam się w drużynie, która miała szansę zagrać na tak prestiżowym turnieju. Co więcej, była to pierwsza drużyna w historii Polski, która zakwalifikowała się na Mistrzostwa Świata w Rugby 7. To doświadczenie nauczyło mnie pokory, ale również pokazało, jak wiele pracy trzeba włożyć w to, by osiągnąć sukces na poziomie międzynarodowym.

W Jakie plany sportowe masz na przyszłość?
- Moim celem na najbliższe lata jest dalszy rozwój w rugby, a także pomaganie młodszym zawodniczkom w rozwoju tej dyscypliny w Polsce. Mam nadzieję, że uda mi się wrócić na boisko po operacji kolana i kontynuować swoją karierę. Chciałabym także zrealizować jeszcze kilka swoich sportowych celów, w tym zdobyć kolejne medale w Mistrzostwach Europy czy Igrzyskach Europejskich. Jednym z moich większych marzeń jest także popularyzacja rugby w Polsce, aby młodsze pokolenia odkryły ten sport i pokochały go tak, jak ja.

W A co z Twoim życiem zawodowym? Jak udaje Ci się łączyć sport i pracę?
- To nie jest łatwe. Poza sportem jestem nauczycielką akademicką na Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, więc łączenie treningów z pracą i obowiązkami uczelnianymi bywa wyzwaniem. Często muszę podróżować między Gdańskiem a Białą Podlaską, co bywa męczące. Jednak jest to możliwe, jeśli naprawdę kochasz to, co robisz. Pasja do sportu i nauczania sprawiają, że chce się to robić. Choć czasem jest to trudne, wiem, że nie mogłabym rezygnować z jednej z tych rzeczy.

W Ostatnio zespół narodowy przebywał na prestiżowym turnieju w Dubaju, a Ty niestety nie...
- Tak, to prawda. Po prostu uznałam, że ze względu na uraz, z którym grałam już bardzo długi czas, trzeba poddać się operacji kolana. Był to w dużej mierze przemyślany wybór okresu - pauzy, gdyż podjęłam tę decyzję po sezonie i to sezonie, w którym otarłyśmy się o kwalifikacje na Igrzyska. Także uznałam, że to rozsądny moment. Operacja kolana przebiegła sprawnie na początku grudnia i już jestem w trakcie rehabilitacji. Potrwa to dłuższą chwilę i zapewne nie stanę na boisku w tym sezonie, który się już rozpoczął i zakończy w lipcu, ale nigdy nie ma idealnego czasu na takie decyzje. Także trzymajcie kciuki za sprawna i szybką rehabilitację.

W Wydaje się, że rugby to sport dla twardych i dzielnych...
- To jest dobre pytanie. To sport dla wszystkich i na pewno buduje w człowieku „hart ducha", ale nie ze względu na kontakt fizyczny w postaci szarży, ale ze względu na powtarzalność treningu, rywalizację i wsparcie drużyny. Człowiek uczy się, że może osiągnąć wiele i że nie jest w tym sam.

W Każdy mecz oznacza ból?
- Zdecydowanie nie. Mecze traktuję jako przyjemność. W zasadzie ból – to jedynie zmęczenie. Kontuzje też zdarzają się bardzo rzadko. Myślę, że to zasługa przygotowania motorycznego i technicznego zawodniczek do meczu. To naturalne, że trzeba się zmęczyć i jest to spory wysiłek dla organizmu, mimo że trwa 14 minut (na każdym turnieju gramy pięć - sześć meczów, czasem rozłożonych na trzy dni, czasem w jednym dniu), ale po to budujemy w treningu wydolność, siłę i szybkość, żeby ta regeneracja zachodziła sprawnie i żeby być przygotowanym na kolejny mecz. A to, że za każdym razem chce się zostawić na boisku całe serce, żeby wygrać, to już inna kwestia - ale to chyba najpiękniejsza część sportu.

Małgorzata Kołdej pochodzi z Dęblina

Małgorzata Kołdej obecnie przechodzi rehabilitację, ale jest ważną postacią reprezentacji Polski w rugby w odmianie siedmioosobowej

W Mieszkasz w Białej Podlaskiej, ale pochodzisz z Dęblina. Jak często masz czas, by przyjechać do rodzinne strony?
- W sumie to większość mojej rodziny - rodzice mieszkają i pracują w Dęblinie, Siostra z rodziną i mój brat. Tak naprawdę z najbliższej rodziny na miejscu brakuje tylko mnie i drugiej siostry. Staram się odwiedzać ich, jak tylko mam wolny weekend, o co w niektórych częściach sezonu jest naprawdę ciężko. Bardzo lubię tam wracać, czasem w święta lub w weekend można spotkać mnie, jak trenuję na stadionie przy „Ogólniaku".

W W Twoim przypadku sport pozwolił poznać tę osobę, na której Tobie najbardziej zależy...
- Dzięki sportowi poznałam wiele wspaniałych osób, ale to fakt, że sport połączył mnie z moim partnerem i dalej dzielimy wspólne pasje. Myślę, że zawdzięczam Pawłowi wiele z tego, co osiągnęłam w sporcie, bo to on z mojej codzienności zbudował pasję no i jako mój trener przyczynił się do sukcesów, zarówno w „lekkiej" jak i rugby gdzie zajmuje się przygotowaniem motorycznym.

W W poprzednim roku brałaś udział w plebiscycie Przeglądu Sportowego...
- Uznanie w Polskim środowisku sportowym - zawodniczki Rugby to już zdecydowanie coś wielkiego. Plebiscyt w 2023 roku był podsumowaniem pracy za rok 2022, który dla kobiecego rugby był chyba najlepszym w dotychczasowej historii. Dla mnie to był zaszczyt, że to właśnie ja mogę reprezentować moją drużynę i rywalizować z najlepszymi sportowcami w Polsce, takimi jak Iga Świątek, czy Robert Lewandowski. Mimo że mój sport jest jeszcze mało popularny, to i tak uważam, że to, co osiągnęliśmy, to sukces całego rugbowego środowiska i za to jestem im wdzięczna.

OSIĄGNIĘCIA MAŁGORZATY KOŁDEJ

1. Mistrzostw Europy Rugby 7 Kraków - 2022
2. Igrzyska Europejskie Kraków 2023
3. Mistrzostw Europy Rugby 7 Moskwa 2021
4. Mistrzostw Europy Rugby 7 dwukrotnie w Hamburgu w 2023 i 2024
9. Mistrzostwa Świata w Rugby 7 Kapsztad 2022 (jesteśmy pierwsza drużyna w historii rugby, która dostała się na mistrzostwa świata - mówi zawodniczka)
- udział w World Seven Series 2022 i 2023

W Co było w rugby takiego, co przyciągnęło Cię do tego sportu?
- Rugby jest wyjątkowe. To sport pełen emocji, rywalizacji, ale też współpracy. Z jednej strony wymaga ogromnej siły fizycznej, z drugiej zaś strategii, umiejętności pracy w zespole i szybkiego podejmowania decyzji. Dla mnie rugby to sport, który daje poczucie pełnej integracji z drużyną. Grając w rugby, czujesz, że jesteś częścią czegoś większego, że w każdej akcji zależysz od innych i oni zależą od ciebie. To naprawdę inspirujące. Dodatkowo sport ten daje ogromną satysfakcję.

W Wiesz, że rugby w Polsce nie jest aż tak popularne, jak inne sporty drużynowe. Co sprawiło, że mimo to wybrałaś tę dyscyplinę?
- Rugby może być u nas mniej popularne niż piłka nożna, ale jest to sport, który ma ogromny potencjał. Co więcej, w rugby liczy się nie tylko fizyczność, ale także charakter, siła psychiczna. To sport, w którym człowiek może się rozwijać na wielu poziomach. Oczywiście, zaczynając swoją przygodę z rugby w Polsce, spotkałam się z pewnymi trudnościami – w końcu to sport, który wciąż jest w fazie rozwoju w naszym kraju. Jednak pasja do tej gry oraz drużyna, do której trafiłam, były silniejsze niż wszelkie wątpliwości.

mp

REG

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Okoliczności zdarzenia badała Prokuratura Rejonowa w Rykach

Peugeot wbił się w drzewo, zginęły dwie osiemnastolatki. Prokuratura zamknęła śledztwo

POW. RYCKI: Piątka nastolatków podróżowała osobowym peugeotem, który w Stężycy zjechał z drogi i rozbił się na drzewie. Młodzi ludzie wracali ze szkoły w Dęblinie. Natalia i Alicja zginęły na miejscu. Śledczy ustalili już, jakie były okoliczności tej tragedii. I zamknęli sprawę.

Fot.Policja

Peugeot czołowo wbił się w masywne drzewo. Na miejscu zginęły dwie 18-letnie kobiety: kierująca i pasażerka siedząca z tyłu. Trzy osoby: dwóch mężczyzn i jedna kobieta: w wieku 16 i 18 lat trafiły do szpitala

Wracali ze szkoły

To trudna do wyobrażenia tragedia. 3 kwietnia br. w Stężycy w powiecie ryckim na prostym odcinku drogi peugeot uderzył w drzewo. Kierowała nim młoda kobieta. Autem podróżowało pięć młodych osób, mieszkańców powiatu garwolińskiego. Pochodzili z gminy Trojanów.

Na miejscu zginęły dwie 18-letnie kobiety: kierująca i pasażerka siedząca z tyłu. Trzy osoby: dwóch mężczyzn i jedna kobieta: w wieku 16 i 18 lat trafiły do szpitala.

18-latki Natalia i Alicja wracały do domów ze szkoły w Dęblinie. Uczyły się w Zespole Szkół Nr 2. Chodziły do trzeciej klasy o profilu technik reklamy i rachunkowości. Pochodziły z Dębówki w powiecie garwolińskim. Mieszkały kilkanaście metrów od siebie. Znały się od dziecka.

Koniec śledztwa

Okoliczności zdarzenia badała Prokuratura Rejonowa w Rykach. Śledczy ustalili, że kierująca autem 18-latka straciła kontrolę nad pojazdem, gdy podczas manewru wyprzedzania najechała na pobocze. W efekcie peugeot wypadł z jezdni i przednią częścią wjechał w przydrożne drzewo. - Wykluczono, by inni uczestnicy ruchu przyczynili się do zaistnienia zdarzenia - wskazuje Ziemowit Sułek, prokurator rejonowy w Rykach. Kierująca peugeotem była trzeźwa. Śledztwo zostało umorzone.

Do przejechania mieli około 20 kilometrów

To był pierwszy dzień w szkole po przerwie świątecznej. Nastolatkowie, którzy uczestniczyli w tragicznym wypadku w Stężycy, po lekcjach wsiedli w samochód i udali się w stronę swoich domów. Do przejechania mieli około 20 kilometrów.

Alicja i Natalia zostały pochowane na cmentarzu parafialnym w Życzynie w gminie Trojanów.

Dominik Smagała

Puławy: Groził nożem rodzicom

34-latek z Puław będąc pod wpływem alkoholu i narkotyków wszczął domową awanturę, podczas której chwycił za nóż i zagroził zabójstwem rodzicom. Mężczyzna trafił do aresztu, grozi mu nawet 12 lat więzienia, bo to nie pierwszy jego występek.

Wszystko działo się w ubiegłym tygodniu na jednym z puławskich osiedli. Dyżurny miejscowej komendy policji został powiadomiony o tym, że w jednym z mieszkań trwa awantura. Miał ją wszcząć młody mężczyzna, który wyzywał swoich rodziców, rozrzucał po mieszkaniu różne przedmioty. Syn posunął się nawet do tego, że trzymając w ręku nóż, groził im zabójstwem.

Dyżurny skierował na interwencję policyjny patrol. Mundurowi zatrzymali 34-latka i przewieźli na komendę.

- Podczas prowadzonego postępowania okazało się, że mężczyzna od trzech lat znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoimi, nieporadnym ze względu na stan fizyczny rodzicami. Będąc pod działaniem alkoholu/narkotyków wyzywał ich słowami wulgarnymi, poniżał, zakłócał spoczynek nocny, szarpał za ubranie i popychał - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach. 34-latek usłyszał zarzut fizycznego i psychicznego znęcania się w warunkach recydywy, ponieważ był już karany za przestępstwa podobne i odbywał z tego tytułu karę pozbawienia wolności.

Na wniosek policji i prokuratury sąd aresztował go na trzy miesiące.

Marta Pietroń

Dwie osoby z poważnymi obrażeniami w szpitalu po wypadku busa pod Puławami

Fot.KPP Puławy

Busem podróżowało pięć osób, do szpitala przewieziono trzy najbardziej poszkodowane

Na drodze ekspresowej S 17 bus, którym podróżowało pięć osób, uderzył w tył ciężarowej scanii, a następnie wypadł z drogi.

Do zdarzenia doszło we wtorek ok. godz. 18.30 na drodze ekspresowej S 17 w kierunku Warszawy. Pogoda nie była najlepsza, jezdnia mokra, bo padał deszcz.

Busem marki fiat jechało pięć osób. W pewnym momencie samochód uderzył w tył jadącej przed nim ciężarowej scanii, wskutek czego bus wypadł z drogi i wjechał do rowu. Na miejscu interweniowały policja, straż pożarna i pogotowie. Decyzją medyków zadysponowano także śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z Lublina.

Do szpitala trafiło trzech poszkodowanych - dwóch do Puław, a jeden - kierowca busa, który najbardziej ucierpiał, został przetransportowany śmigłowcem LPR do Lublina. Po badaniach w szpitalu pozostało dwie osoby z najpoważniejszymi obrażeniami - kierowca busa i jeden z pasażerów.

Natomiast kierowcy scanii nic się nie stało.

Jak ustaliła policja, kierujący busem 40-letni mieszkaniec Wrocławia nie dostosował prędkości do warunków ruchu i doszło do zderzenia. Zarówno on, jak i kierowca ciężarówki byli trzeźwi.

Marta Pietroń

Odebrał od oszukanych seniorów w całej Polsce prawie 200 tys. zł. Namierzyli go policjanci z Puław

Ofiarą 24-latka była m.in. staruszka z Puław, która będąc pewna, że jej oszczędności zgromadzone na bankowym koncie są zagrożone, wypłaciła część z nich i przekazała mu prawie 26 tys. zł. Sąd aresztował go na trzy miesiące.

Fot.KPP Puławy

Pochodzący z Radomia 24-latek odbierał pieniądze od oszukanych seniorów w kilku miejscach Polski, m.in. w Puławach czy w Białej Podlaskiej

Odebrał kilkaset tysięcy złotych od oszukanych seniorów

Jak ustalili policjanci z Puław, mężczyzna działał w całej Polsce, odbierając od wprowadzonych w błąd przeważnie starszych osób pieniądze, które wyrzucali przez balkon, zawieszali w reklamówce na ogrodzeniu czy nawet wyrzucali do kosza.

W podobny sposób jakiś czas temu została oszukana również 72-letnia mieszkanka Puław. Do seniorki najpierw zadzwoniła kobieta podająca się za pracownika poczty. Wypytała ją o dokładny adres i numer telefonu komórkowego. Następnie ze staruszką skontaktował się mężczyzna, który zadzwonił na wyłudzoną od niej komórkę. Przedstawił się jako policjant i poinformował, że pieniądze, jakie ma zgromadzone na koncie w banku, są zagrożone, bo pracownicy okradają klientów i aby ich nie stracić, powinna je wypłacić.

Zaniepokojona puławianka posłuchała go. Będąc w stałym kontakcie z fałszywym policjantem z jednego z banków, w którym miała konto, wypłaciła 26 tys. zł i zgodnie z otrzymaną od mężczyzny instrukcją zapakowała pieniądze w kopertę i wrzuciła do wyznaczonego kosza na śmieci.

Sukces puławskiej policji i prokuratury

Próbę ustalenia oszusta podjęli funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego puławskiej komendy i miejscowa prokuratura.

- Wykonali szereg czynności, aby ustalić i dotrzeć do sprawców. Ich zaangażowanie oraz skrupulatność w połączeniu ze spostrzegawczością doprowadziły do ustalenia tzw. odbieraka, czyli osoby, która odebrała pieniądze od seniorki i zniknęła. Mężczyznę tym okazał się pochodzący z Radomia, a mieszkający od kilkunastu lat w Wielkiej Brytanii 24-latek. Mężczyzna, przyjeżdżając do rodziny w Polsce, zaczął współpracować z przestępcami czego efektem był jego udział w wyłudzeniu blisko 200 tysięcy złotych od seniorów z całego kraju - wyjaśnia kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Mężczyzna został zatrzymany we Wrocławiu przez tamtejszych policjantów. Następnie przejęli go funkcjonariusze z Puław. Usłyszał zarzuty za usiłowanie i dokonanie oszustw w Puławach oraz Białej Podlaskiej, Tychach i Szczecinie. Został aresztowany przez sąd na trzy miesiące.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Poseł Romanowski odnalazł się na Wegrzech. Z azylem polityczntym i sejmowym wynagrodzeniem

Poseł Ziemi Biłgorajskiej, a w przeszłości wiceminister sprawiedliwości, Marcin Romanowski uważa się za osobę, której grożą prześladowania polityczne, dlatego poprosił o azyl polityczny na Węgrzech.

Przypomnijmy: 9 grudnia 2024 r. Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie wydał postanowienie o zastosowaniu wobec Marcina Romanowskiego tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy od dnia zatrzymania.

- Zdaniem Sądu zebrany w sprawie materiał dowodowy wskazuje na duże prawdopodobieństwo, iż podejrzany popełnił 10 z 11 zarzucanych mu przestępstw, w tym brania udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz przywłaszczenia powierzonych mu pieniędzy pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości - wyjaśnia prok. Przemysław Nowak, Rzecznik Prasowy Prokuratury Krajowej. Od 10 grudnia policja podejmowała czynności zmierzające do zatrzymania podejrzanego Marcina Romanowskiego, jednakże bezskutecznie.

Azyl na Węgrzech

W ub. tygodniu media obiegła informacja, że Marcin Romanowski uzyskał azyl na Węgrzech. Jeszcze w czwartek wieczorem Romanowski udzielił wywiadu TV Republice

- Zostałem uznany za osobę, której grożą prześladowania polityczne w Polsce pod rządami koalicji 13 grudnia - powiedział poseł Romanowski, łącząc się zdalnie z TV Republika.

Prokurator zapowiada ściganie i kolejne zarzuty

Prokurator Krajowy stoi na stanowisku, że ewentualne uzyskanie azylu politycznego nie wstrzymuje procedury ścigania Europejskim Nakazem Aresztowania.

- Postępowanie sądowe związane z polskim wnioskiem o zatrzymanie i przekazanie podejrzanego powinno być wszczęte i przeprowadzone. Ostateczną decyzję podejmie sąd w kraju, w którym przebywa podejrzany. Niezależnie od ewentualnej negatywnej decyzji sądu węgierskiego poszukiwania podejrzanego będą kontynuowane w pozostałych krajach Unii Europejskiej, a w przypadku zaakceptowania wniosku o poszukiwania czerwoną notą, również w blisko 200 państwach należących do Interpolu - zapowiedział 20 grudnia prok. Przemysław Nowak, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej.

Jak zapowiada prokuratura, sprawa udzielenia przez Węgry azylu posłowi Romanowskiemu nie zatrzymuje procesu rozliczeń nieprawidłowości wydatkowania pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

– Fakt, że pan Romanowski zbiegł na terytorium Węgier, nie oznacza, że wątki z jego udziałem zostały w jakikolwiek sposób zatamowane. One będą kontynuowane, tak jak i szereg innych kilkunastu wątków w ramach tego postępowania – zaznaczył prokurator krajowy.

Dariusz Korneluk poinformował także o kolejnych działaniach.

– Już dzisiaj prokurator prowadzący sprawę dostrzega konieczność uzupełnienia zarzutów wobec pana Romanowskiego o kolejne siedem bardzo poważnych przestępstw natury kryminalnej, związanej z wydatkowaniem przez niego w sposób przestępczy środków z Funduszu Sprawiedliwości – przekazał.

Uciekł, ale wynagrodzenie z Sejmu pobiera

Marcin Romanowski, ciągle pobiera wynagrodzenie jako poseł. Zapytany o tę kwestię w TV oświadczył, że będzie pracował „na emigracji".

Nie ukrywam, że nie myślałem jeszcze o takich kwestiach technicznych, organizacyjnych, ale na pewno będę starał się zachowywać w stosunku do pana Hołowni, w stosunku do Polaków fair i, mówiąc kolokwialnie, brać pieniądze za rzetelną pracę. A na pewno będę tę pracę wykonywał jako poseł, tutaj, na emigracji - zapowiedział Romanowski.

Marszałek Szymon Hołownia zapowiedział, że polecił ustalenie w jaki sposób można jak najszybciej zaprzestać wypłacania wynagrodzenia za pracę, z której poseł zrejterował.

Natalia Racaitis

Nici z wyprawy do Turcji. Mieszkanka powiatu puławskiego oszukana

Kobieta straciła prawie 4 tys. zł, gdy próbowała kupić bilety lotnicze do Turcji. Strona, z której korzystała okazała się fałszywa, a rzekomy konsultant linii lotniczych to oszust.

O tym, jak trzeba uważać przy transakcja przez internet przekonała się 57-latka z powiatu puławskiego. Kilka miesięcy temu kobieta kupiła bilety dla siedmiu osób na lot do Turcji w tureckich liniach lotniczych. Po pewnym czasie otrzymała jednak informację, że lot został odwołany, a bilety anulowane. W zamian zaproponowano jej kupno biletów na inny lot, ale dużo droższych. Postanowiła zatem poszukać innego rozwiązania. Znalazła inną stronę internetową i dzwoniąc pod wskazany tam numer skontaktowała się z mężczyzną, który podawał się za konsultanta państwowych linii lotniczych w Turcji. - Rzekomy konsultant zaoferował jej tańsze bilety i przekonał do wpłaty zaliczki, która miała zostać jej zwrócona po otrzymaniu zwrotu za anulowane wcześniej bilety. Oferta, którą przedstawił 57-latce konsultant wydała się korzystna, dlatego postanowiła sfinalizować zakup i wpłaciła prawie 4 tysiące złotych, korzystając z linku wysłanego przez rzekomego konsultanta - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Po kilku dniach mieszkanka powiatu puławskiego otrzymała zwrot pieniędzy za anulowany lot. Analizując dane na koncie i jego stan doszła do wniosku, że została oszukana. Gdy skontaktowała się z faktycznym przedstawicielem tureckich linii lotniczych dowiedziała się, że strona, którą znalazła, gdy powtórnie chciała kupić bilety nie ma nic wspólnego z tureckim przewoźnikiem. Kobieta zgłosiła sprawę na policję.

Marta Pietroń

Mieszkańcy Mazowsza zatrzymani u nas z narkotykami

Jeden kierował pod wpływem narkotyków, w portfelu miał amfetaminę, a w plecaku marihuanę. U drugiego policjanci znaleźli tylko amfetaminę.

Fot.Policja

35-latek z gminy Solec nad Wisłą przewoził w słoiku marihuanę

35-latek i jego kolega wpadli podczas rutynowej kontroli drogowej. Policjanci z opolskiej drogówki zatrzymali w środę w Przytykach volkswagena.

Mundurowi zwrócili uwagę na samochód, gdyż kierujący nim popełniał na drodze co rusz jakieś wykroczenie.

- Jechał z nadmierną prędkością, nie stosował się do obowiązującego zakazu wyprzedzania, jak również do linii podwójnej ciągłej. Ponadto kierujący volkswagenem kontynuował na łuku drogi manewr wyprzedzania, czym stwarzał zagrożenie dla innych – relacjonuje st. asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Jak się szybko okazało, samochodem podróżowało czterech mieszkańców woj. mazowieckiego. Za kierownicą siedział 35-latek. Był trzeźwy. W pewnym momencie zaczął nerwowo zachowywać się, co nie umknęło uwadze policjantów.

Funkcjonariusze przeszukali ubrania 35-latka i cały samochód.

- W portfelu znajdowało się zawiniątko z substancją koloru białego. Jak się okazało, po sprawdzeniu testerem, była to amfetamina – potwierdza.

Policjanci znaleźli w bagażniku kolejne narkotyki. 35-latek z gminy Solec nad Wisłą przewoził je w słoiku w plecaku. Tester potwierdził, że jest to marihuana.

Amfetaminę miał przy sobie też jeden z pasażerów volkswagena, 35-letni mieszkaniec gminy Tarłów.

W czwartek obaj 35-latkowie usłyszeli zarzuty. Kierowca odpowie przed sądem za kierowanie samochodem pod wpływem narkotyków i posiadanie narkotyków. A pasażer za samo posiadanie narkotyków.

- Mężczyźni przyznali się do zarzucanych im czynów - mówi rzeczniczka opolskiej policji.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. 67-latek porażony prądem

Ryki: Do szpitala trafił 67-latek, który został porażony prądem w trakcie pracy.

W poniedziałek (16 grudnia) dyżurny ryckiej komendy otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że w miejscowości Grabów Rycki miał miejsce wypadek.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów, wynika że 67-letni kierujący samochodem ciężarowym z naczepą przywiózł towar na jedno z pól w miejscowości Grabów Rycki. Podczas wykonywanej pracy jego pojazd ugrzązł i inny kierujący pojazdem ciężarowym za pomocą liny holowniczej pomógł mu go wydostać z grząskiego terenu. Podczas wyciągania pojazdu podniesiona skrzynia ładunkowa naczepy zaczepiła o linię średniego napięcia, powodując zwarcie instalacji elektrycznej w wyniku, której został porażony prądem 67-letni mieszkaniec powiatu puławskiego - informuje aspirant Łukasz Filipek z KPP w Rykach.

Fot.KPP Ryki

Mężczyzna wykonując pracę ugrzązł samochodem ciężarowym wraz z naczepą. Potem zaczepił o linię średniego napięcia

Poszkodowany mężczyzna z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Miejsce zdarzenia zabezpieczyły pracujące na miejscu służby oraz pogotowie energetyczne.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Ciężarne pod szczególną opieką...

Cud nowego życia. Akademia Narodzin w Białej Podlaskiej

Prawie 1000 dzieci rodzi się w ciągu roku w bialskim szpitalu, a około 2 tys. kobiet korzysta z koordynowanej opieki nad ciężarną. Niedawno nastąpiło przekazanie kierowania Oddziałem Ginekologiczno-Położniczym.

Fot. Rodzę w Białej Podlaskiej (FB)

Rodzice już z Beniaminkiem

Fot. Rodzę w Białej Podlaskiej

Oczekiwanie na narodziny Beniaminka

Właśnie kierowanie oddziałem przejął dr n. med. Bożydar Tylus – specjalista położnictwa i ginekologii. Zakończył tam swoją pracę jako szef tego oddziału i ostatni ordynator w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym dr Andrzej Kisiel, który od 1985 r. jest ginekologiem-położnikiem. Obecnie na czele oddziałów w Białej Podlaskiej stoją lekarze określani jako nimi kierujący.

Prawie ćwierć wieku pracy ordynatora

Dr Andrzej Kisiel aż przez 24 lata był ordynatorem oddziału ginekologiczno-położniczego. Jak wyznał na profilu „Rodzę w Białej Podlaskiej", ginekologiem został, „ponieważ zafascynowała go możliwość opieki nad pacjentką w okresie okołoporodowym i doświadczanie przyjścia na świat nowego życia".

- Mniej się teraz rodzi dzieci, ale nie jest gorzej niż w innych szpitalach. W sumie w ciągu roku przychodzi na świat w naszym szpitalu około 1000 dzieci. Średnio raz w miesiącu rodzą się dwojaczki, raz na kwartał trojaczki. Atmosfera rodzinna sprzyja decyzjom, których finał dzieje się na naszym oddziale. Natury się nie zmieni – powiedział nam pozostający nadal na oddziale doktor Andrzej Kisiel.

Dodał, że coraz częściej w Białej Podlaskiej rodzą się dzieci obcokrajowców. Z ośrodka dla cudzoziemców zazwyczaj przybywają na trakt porodowy Ukrainki, a niekiedy też Ormianki lub kobiety z Afryki.

- W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej w 2024 roku odbyło się 851 porodów, w tym 346 porodów rodzinnych. Szpital nie pobiera opłat z tytułu uczestnictwa w porodzie rodzinnym – w czwartek poinformowała nas Magdalena Us, kierownik Działu Organizacyjno-Prawnego i zarazem rzecznik prasowy szpitala.

Narodziny Beniamina

Na wspomnianym facebookowym profilu „Rodzę w Białej Podlaskiej" ukazał się post z relacją rodziców poprzedzony komentarzem osoby pracującej w szpitalu:

- Nasza położna powiedziała, że był to jeden z najpiękniejszych porodów, jaki widziała. Poznajcie Panią Magdę i jej porodową historię.

Rodzice, czyli państwo Madzia i Jacek, z dużym uznaniem ocenili koordynowaną opiekę nad kobietą w ciąży (KOC).

- Minął tydzień od przepięknego wydarzenia w naszej rodzinie - 18 listopada o godzinie 10.02. narodził się Beniamin. Chcielibyśmy wyrazić naszą wdzięczność za wszystko, czego doświadczyliśmy nie tylko wokół tego momentu. Od początku opieki w KOC-u mieliśmy wsparcie i profesjonalną opiekę z każdej strony. Po porodzie również Benio z mamą byli otoczeni życzliwą troską, przez wszystkich zaangażowanych na oddziale położniczym – wyznali oboje.

Opisali szczególną atmosferę:

- Czas porodu był niesamowitym, cudownym przeżyciem (choć i pełnym huśtawek emocji dla mamy). Pani położna Barbara, swoją cierpliwością, doświadczeniem, łagodnością, ale i zdecydowanym działaniem prowadziła mamę i Benia przez wszystkie etapy - do szczęśliwego rozwiązania. W bardzo ciepły sposób wspierały nas też Pani Julia i Pani Karolina – to tylko fragment z wymienianiem wielu osób z personelu szpitalnego, który pomagał w tej historycznej dla rodziny chwili.

- Cała otoczka i szczegóły też były bardzo pomocne - aromaterapia, klimat sali ze światełkami, napisy, wzruszające zdjęcia, filmiki na pamiątkę, możliwość słuchania swojej muzyki - to wszystko złożyło się na niezapomniany klimat, mobilizację sił oraz stworzyło piękne wspomnienia. Z serca dziękujemy za tyle pozytywnych wspomnień i poczucie, że nasze dzieciątko jest w dobrych rękach - bezpieczne, a my jako rodzice traktowani z szacunkiem i delikatnością – wdzięczność rodziców nie miała granic.

Kiedy babcia jest położną

Tamże pracująca położna wspominała swoje wzruszenie:

- Gdy córka w pozycji wertykalnej na kolanach urodziła Jaśminę i wzięła ją na ręce łzy szczęścia płynęły z moich oczu - z radości i ogromnej dumy. Moja córka stanęła na wysokości zadania i sprawiła, że jako matka jestem dumna, że urodziła dziecko siłami natury. Utwierdziła mnie w przekonaniu, że wykonuję piękny zawód - jestem położną.

Cytowany fanpage „Rodzę w Białej Podlaskiej" jest niewątpliwie cennym narzędziem do komunikowania wspomnianego oddziału z przyszłymi mamami, które wiele godzin dziennie spędzają ze smartfonem w ręku. Młode kobiety, które spodziewają się dziecka, mogą się dowiedzieć o bogatej ofercie w przygotowaniu do porodu, o kompleksowej opiece medycznej nad matką w okresie ciąży, porodu, połogu oraz jej nowo narodzonym dziecku, o pełnej dostępności do świadczeń oraz o nowej odsłonie przyszpitalnej Szkoły Rodzenia, obecnie pod nazwą Akademia Narodzin.

Zdumiewa, jak liczna jest kadra prowadząca zajęcia: lekarze, położne, pielęgniarki, fizjoterapeuci, psychologowie oraz inni profesjonaliści pracujący na co dzień w szpitalu. Wiele osób tam pracuje, aby stworzyć odpowiednie warunki do szczęśliwego powitania nowego człowieka.

Marek Pietrzela

REG

Miłe pożegnanie z powitaniem

„To dla nas niezwykle wzruszająca i ważna chwila. Doktor Andrzej Kisiel to legenda naszego oddziału. Wybitny operator, bardzo dobry specjalista, fajny człowiek. Cieszymy się, że zostaje z nami i dalej będzie wspierał nas swoją wiedzą i doświadczeniem. Nasz nowy szef, doktor Bożydar Tylus, to osoba o ogromnym potencjale, wiedzy i talencie. Pokładamy w nim nadzieje i wierzymy, że za Jego sprawą czeka nas i nasz oddział piękna, dobra i mądra przyszłość". („Rodzę w Białej Podlaskiej")

Średnio raz w miesiącu rodzą się dwojaczki, raz na kwartał trojaczki

Fot. Marek Pietrzela

Dr Andrzej Kisiel,
były ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego

Mamy bogatą ofertę przygotowań do porodu

Nasze pacjentki dużo zyskują na koordynowanej opiece nad kobietą ciężarną. Korzystają z badań prenatalnych. Od początku ciąży wiele korzysta z bogatej oferty przygotowań do porodu. Coraz częściej przyjeżdżają do nas także panie z Siemiatycz, Włodawy, Międzyrzeca Podlaskiego, Parczewa i Radzynia Podlaskiego.

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Witamy na świecie!

Kubuś Parol, Firlej, pow. lubartowski,
ur. 20 grudnia, g. 4:10, 3,90 kg, 58 cm,
Rodzice: Katarzyna i Grzegorz

Laura z Charlęża Kolonii w powiecie łęczyńskim,
ur. 20 grudnia, g. 13:52,
3370 g, 56 cm
Rodzice: Aleksandra i Damian
Rodzeństwo: Oliwia (3,5 r.)

Oliwka Niedziela z tatą, Kock,
ur. 19 grudnia, g. 10:42, 2680 g, 53 cm
Rodzice: Ewelina i Kamil (na zdjęciu)
Rodzeństwo: Antoś (5 lat), Tymek (2 lata)

Jagoda Stopniak, Parczew
ur. 17 grudnia, g. 11:15, 3820 g,
Rodzice: Emilia i Michał
Rodzeństwo: Laura (2 lata)

Nikodem Wójtowicz z Rozkopaczewa w gminie Ostrów Lubelski,
ur. 19 grudnia, g. 6:30, 3960 g, 57 cm
Rodzice: Elżbieta i Marek
Siostra: Zofia (4,5 r.)

Życzenia Czytelników

- Składamy życzenia wesołych świąt:
Babci Misi, Dziadkowi Antkowi
oraz Dziadkowi Jurkowi z Lubartowa
- Karol i Edyta

- Dla Pań dziennikarek Wspólnoty
Opolskiej Agnieszki Ciekot-Hunek
i Agnieszki Gołębiowskiej.
Wesołych Świąt, niech magia
Bożego Narodzenia trwa w Was
przez cały nadchodzący no 2025 rok
- Michał Czajka, Opole Lubelskie

- Zdrowych i radosnych świąt
Bożego Narodzenia spędzonych
w gronie najbliższych, pogody ducha
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
dla całej rodziny Turskich z Czerśli
i Gołaszyna oraz mamy Antoniny z Łukowa
składa Wojciech.

Zmniejszyli żołądek przy użyciu robota

W lubelskim szpitalu przy Alei Kraśnickiej przeprowadzono operacje zmniejszenia żołądka przy użyciu robota da Vinci.

W Centrum Edukacyjnym Robotyki Operacyjnej (CERO), działającym w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie, po raz pierwszy odbyły się operacje zmniejszenia żołądka przy użyciu systemu robotycznego.

Przeprowadzili je gościnnie lek. Maciej Pastuszka i lek. Piotr Cedrowicz – specjaliści z Ośrodka Chirurgicznego Leczenia Otyłości w Łęcznej oraz dr n. med. Jerzy Draus, specjalista w dziedzinie chirurgii ogólnej i kolorektalnej związany z CERO.

Na co dzień operacje bariatryczne wykonywane są laparoskopowo. Lubelski ośrodek jako drugi w Polsce będzie używał do tego robota da Vinci. To najnowocześniejsze narzędzie operacyjne w rękach chirurgów. Operacje w Szpitalu im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego wykonywane są obecnie w trzech zakresach: chirurgii, urologii i ginekologii. Łącznie wykonano w szpitalu 740 operacji w asyście da Vinci.

Pacjenci są w dobrej kondycji

Podczas pierwszej robotycznej sesji bariatrycznej w WSS zoperowano trzech pacjentów. Operacje przebiegły zgodnie z planem. Po zabiegach pacjenci zostali wypisani do domu w pierwszej i drugiej dobie po operacji. Przez rok pozostaną pod kontrolą zespołu wielodyscyplinarnego, który pomoże im powrócić do normalnego życia. U jednego z pacjentów pooperacyjna redukcja masy ciała umożliwi przeprowadzenie skomplikowanej operacji ortopedycznej, dzięki której będzie mógł chodzić.

– Jesteśmy w stałym kontakcie z naszymi pacjentami. Są w dobrej kondycji – podkreśla Dorota Cichocka, koordynator CERO, która podkreśla, że osoby po operacjach bariatrycznych wymagają długotrwałej opieki i zmiany stylu życia.

Fot.CERO

Dr Jerzy Draus i lek. Piotr Cedrowicz

Wykluczeni z normalnego życia

– Chorzy na otyłość są często wykluczeni z normalnego życia. Nie są w stanie pracować. Wymagają pomocy innych osób w codziennym funkcjonowaniu. Leczenie bariatryczne jest dla nich szansą na powrót do zdrowia i normalnego życia. Operacje bariatryczne są często ostatnim ratunkiem dla pacjentów z otyłością olbrzymią. Prowadzą do znaczącej redukcji masy ciała, co w efekcie poprawia ogólną wydolność organizmu oraz po pewnym czasie powoduje wycofanie lub złagodzenie objawów chorób towarzyszących otyłości – mówi lek. Maciej Pastuszka, specjalista chirurg, bariatra, lekarz koordynujący Oddziału Chirurgicznego Ogólnego SPZOZ w Łęcznej.

Proces leczenia w łęczyńskim ośrodku rozpoczyna się od wizyty bariatrycznej, podczas której przeprowadzany jest wywiad i badanie lekarskie. Kierowany jest na niezbędne badania diagnostyczne oraz konsultacje specjalistów: dietetyka, psychologa, fizjoterapeuty, kardiologa, pulmonologa oraz chirurga. W razie potrzeby otrzymuje odpowiednie leczenie farmakologiczne. Wraz z dietetykiem pacjent pracuje nad zmianą nawyków żywieniowych.

2 tysiące operacji

Pod kontrolą fizjoterapeuty zwiększa swoją aktywność fizyczną. Często konieczna jest także pomoc psychologiczna. Efektem tak prowadzonych kilkumiesięcznych przygotowań jest znacząca poprawa wydolności organizmu chorego oraz redukcja wyjściowej masy ciała o co najmniej 5 proc. Przygotowany w ten sposób pacjent kwalifikowany jest do operacji.

– Przez 10 lat wraz z moim zespołem wykonaliśmy ponad 2 tys. pierwotnych operacji bariatrycznych oraz kilkaset bardzo skomplikowanych operacji rewizyjnych. Wszystkie operacje przeprowadzane były laparoskopowo. Ostatnio zoperowana pacjentka ważyła ponad 250 kg. W naszym ośrodku operujemy także chorych z otyłością olbrzymią, którzy wymagają leczenia operacyjnego innych chorób chirurgicznych. Użycie robota da Vinci w bariatrii może znacznie ułatwić, a czasem wręcz umożliwić wykonanie szczególnie trudnych operacji. Myślę, że znajdzie swoje miejsce w chirurgii chorych na otyłość – dodaje dr Maciej Pastuszka.

źródło: materiały prasowe Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie

Kamil Kulig

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Kropka i Perszing, Stanisław Furtak, Łysołaje

Benek, Patryk Kłos, Kleszczówka

Pineska, Kinga Kieliszek, Dęblin

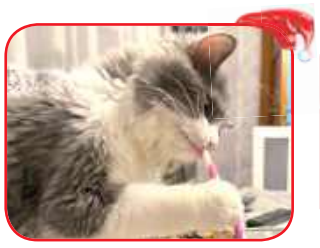

Felix, Jowita Borkowska, Rossosz

Mruczek, właścicielka Aneta

Figaro, Ania Osiej, Cyców

Mela i Łatek, właścicielka: Nikola

Maja, Monika Roczon, Malinówka

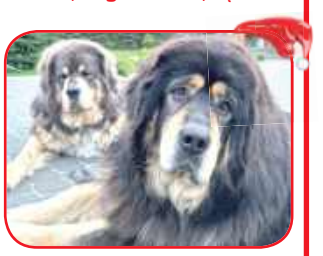

Dabii i Taruna, Dorota Błaszczyk

REG

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Książę Adam Kazimierz go lubił, Marynka się podkochiwała, Izabela postawiła mu pomnik

Jak książę Józef zasłużył na miłość w Puławach

Cała dolna kondygnacja Świątyni Sybilli w Puławach pomyślana została jako upamiętnienie księcia Józefa Poniatowskiego.

Napis na umieszczonym centralnie obelisku głosi: „Hic meruit tumulum medio sibi tollere templo" - ten zasłużył, by mu wznieść grobowiec w środku świątyni. Mało kto pamięta, że najdłuższy pobyt księcia Pepi zaczął się od rozkazu... aresztowania pana domu!

Książę Józef Poniatowski, minister wojny i wódz naczelny armii Księstwa Warszawskiego, z Czartoryskimi był blisko spokrewniony. Jego ojciec Andrzej (1734-1773) był bratem króla Stanisława i synem Konstancji Czartoryskiej, siostry księcia Aleksandra Augusta Czartoryskiego, ojca właściciela Puław księcia Adama Kazimierza. O całym stronnictwie politycznym, które odegrało istotną rolę w czasach stanisławowskich, mówiło się po prostu „Familia". Jej liderem był książę Adam Kazimierz, który jednak, ze znanych w gruncie rzeczy chyba tylko sobie powodów, uchylił się od przyjęcia korony.

Wnętrze dolnej kondygnacji Świątyni Sybilli z obeliskiem Poniatowskiego na rysunku Józefa Richtera w 1829 roku

Najważniejszy dwór w Polsce

Pałace Czartoryskich w Sieniawie, podwarszawskich Powązkach, a potem Puławach były centrum życia towarzyskiego i kulturalnego, przyciągało jak magnes zawsze mogących liczyć na wygodne łóżko, suto zastawiony stół, często przesadzone honorarium (*ach, co to były za czasy...*) i dobre słowo książęcej pary, która sama niepozbawiona była naukowych i intelektualnych ambicji. Niemcewicz, Koźmian, Karpiński, Kniaźnin, Piramowicz, Woronicz - od talentów aż skrzyło.

Wizyty Aleksandra I (1805) i Fryderyka Augusta (1810) opisywane są szeroko i komentowane zarówno w aspekcie politycznym, jak i towarzyskim. Car manierami, życzliwością i skromnością, przez kilkanaście dni zabawiając damy, pozyskał sobie wszystkie serca. Pięć lat później król Saksonii i Wielki Książę Warszawski, lekceważąc wysiłek włożony przez Izabelę w przygotowania, wpadł jak po ogień i wyjechał z opinią nietowarzyskiego bufona. Nieco w cieniu tych wizyt znajduje się pobyt księcia Józefa Poniatowskiego wczesnym latem 1809 roku. Panegirysta rodu Czartoryskich, autor trzytomowego dzieła „Puławy" Ludwik Dębicki pomija go niemal zupełnie.

Rano musztra, wieczorem bal

24 czerwca 1804 roku książę „założył główną kwaterę w Puławach, w pałacu książąt Czartoryskich. Wojska stały w parku otaczającym pałac. Radość, nadzieja, poświęcenie się dla ojczyzny nie pozwalały uczuwać ciężarów wojennych. W godzinach porannych odbywały się musztry, a w wieczór świetne i szczerą wesołością ożywiono zabawy" - opisuje inny ówczesny dziejopis. Mimo tej wzmianki o wieczornych balach musimy pamiętać o jednym. To już nie był ten Pepi, który zasłynął w Warszawie i nie tylko z romansów, hulanek, zabaw i szalonych pomysłów w rodzaju objeżdżania miasto odziany jedynie w prześcieradło (choć i to niepewne...). Owszem, dalej seriami łamał serca (uczyni to i w Puławach...) i nie stronił od dzbana. Ale to nie był już bon vivant, który przy lada jakiej politycznej albo militarnej próbie radził sobie co najwyżej przeciętnie. Był już żołnierzem pełną gębą, który dopiero co oparł się Austriakom pod Raszynem i zgrabnie manewrując, wiązał ich znaczne siły, które w innym wypadku mogłyby przeważyć szale zwycięstwa w toczonej równolegle przez Napoleona kampanii zwieńczonej bitwami pod Aspern, Essling i Wagram.

cdn.

Zbigniew Smółko

Przepraszam, przepraszam, przepraszam...

14 Wspólnota 15 grudnia 2024 r. HISTORIA 24wspolnota.pl

Potomkowie królewskiego karczmarza: Jan Sepemanen Jezierski - karpiowa historia pod choinkę

Piscicultura hrabiego Jezierskiego

Tydzień temu w tym miejscu czytali Państwo tekst sprawdzonego przyjaciela naszej redakcji, pana Pawła Jezierskiego, znawcy dziejów Łukowa ze szczególnym uwzględnieniem rodu Jezierskich, z którego to wywodził się m.in. Franciszek Salezy Jezierski, Wulkan Gromów Kuźnicy Kołłątajowskiej. Tyle że na skutek mojego błędu ręki (nie zmieniłem ręcznie tego, co wpisuje się automatycznie...), z podpisu wynikało, że autorem jestem ja. Strasznie mi głupio. Przepraszam Autora i Czytelników. Postaram się, żeby to był ostatni raz. A na razie siedzę z czerwonymi ze wstydu uszami i minę mam taką, jak ten karp z artykułu Pawła, co to go tak dzielnie hrabia Jezierski w Rykach hodował...

Zbigniew Smółko

Na marginesach historii: Mądra uchwała Rady Powiatu Biała Podlaska

Dobrze odczytana wspólna historia dzieci tej ziemi

Nie tylko uprzejmy, ale i mądry gest wykonała Rada Powiatu Biała Podlaska, podejmując 29 listopada uchwałę w sprawie uczczenia 100-lecia autokefalii Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Pojęcie autokefalii oznacza, że Kościół Prawosławny w danym kraju jest niezależny od jakiegokolwiek innego ośrodka. W pewnym uproszczeniu możemy mówić o „cerkiewnej niepodległości". Prawosławnie, w odróżnieniu od Kościoła Katolickiego, nie zna zasady „centralizacji", dającej absolutną władzę i prymat Biskupowi Rzymu, który może ingerować w zasadzie wszędzie i w każdej sprawie. Na chrześcijańskim Wschodzie poszczególne Cerkwie są niezależne: prymat Patriarchy Konstantynopola jest honorowy i nie ma wymiaru administracyjnego.

W dobrym czasie w dobrym miejscu
Stanowisko radnych Powiatu Bialskiego budzi tym większą sympatię, że podjęte zostało w miejscu, w którym na przestrzeni owych stu lat wyznawców chrześcijaństwa wschodniego obrządku spotykało wiele nieszczęść. Osłabione niewyobrażalną klęską humanitarną bieżeństwa w 1915 roku, często postrzegane jako będące dziedzictwem rusyfikacji wspólnoty, z trudem budowały swój stan materialny i duchowy i wypracowywały tożsamość. W 1938 spadł na nie kolejny cios w postaci dramatycznej moralnie i politycznie akcji burzenia cerkwi (rozebrano je m.in. w Białej Podlaskiej, Konstantynowie, Międzylesiu, Kijowcu, Kolechowicach, Kostomłotach i dziesiątkach innych miejsc). Mało kto poza bezpośrednio zainteresowanymi jest też świadom, że niesławna Akcja Wisła sięgnęła także na Nadbuże i w 1947 roku z dworca w Chotyłowie wyruszały pociągi z rodzinami, które kilkanaście godzin wcześniej dostawały dwie godziny na spakowanie swojego życia. W tym kontekście podkreślenie wszystkiego, co łączy, a nie dzieli, jest gestem mądrym i ukierunkowanym na przyszłość. Na zdjęciu wierni z Białej Podlaskiej na gruzach rozebranej przemocą w 1938 roku świątyni

W wypadku polskiego prawosławia przyjęcia autokefalii oznaczało odrzucenie zwierzchnictwa Patriarchatu Moskiewskiego i możliwy w warunkach sześć lat wcześniej odzyskanej Niepodległości powrót do przerwanej przez unię brzeską i zabory idei budowania oryginalnego polskiego prawosławia. Rzecz cała nie przyszła bez oporów i kosztów: zabiegający o autokefalię metropolita Jerzy Jaroszewski został zastrzelony przez jej gorącego przeciwnika, archimandrytę Smaragda.

Dzieci jednej Rzeczypospolitej

Czytamy w stanowisku Radnych: „Prawosławni mieszkańcy byli wiernymi synami i córkami Rzeczypospolitje, stając w obronie Ojczyzny. Na terenie II Rzeczypospolitej mieszkało ponad 4 mln prawosławnej ludności, istniało wiele świątyń i monasterów. (...) 13 listopada 1924 roku Święty Synod Kościoła w Konstantynopolu podjął decyzję o nadaniu autokefalii Cerkwi w Polsce, co przyczyniło się do umocnienia związku prawosławnych obywateli z Rzeczpospolitą. Historia pokazuje, że mimo problemów wynikających z uprzedzeń, przesądów i niechęci, prawosławie było i jest odwieczną, integralną częścią Polski. (...) Prawosławni obywatele Polski potwierdzali słuszność tej decyzji swoją krwią z kampanii wrześniowej, pod Monte Cassino, podczas Powstania Warszawskiego, w Katyniu i licznych łagrach. Nadal pracują i służą na rzecz Ojczyzny".

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Z radzyńskich opowieści Josepha Schupacka (cz. II)

Jak Żyd i Cyganka polski sąd oszwabili...

Napisane w 1981 roku wspomnienia Josepha Schupacka noszą tytuł „Dead Years" - „Martwe lata". Są opowieścią urodzonego w 1922 roku uczestnika życia w przedwojennym Radzyniu oraz naocznego świadka zagłady społeczności żydowskiej. Zawierają mnóstwo cennych szczegółowych informacji, opowieści, nazwisk, miejsc i wydarzeń.

Autor obrazu Józef Charyton, polski malarz był świadkiem zagłady Żydow w Wysokiem Litewskiem. Widział sceny bliźniacze do tych, które rozgrywały się również w Radzyniu, Parczewie, Międzyrzecu, Białej, Rykach, Puławach, Lubartowie...

Rodzina Josepha Schupacka należała do nieźle sytuowanych Żydów, którzy zachowywali podstawowe wyróżniki tożsamości (wyznanie, udział dzieci w szkołach religijnych, obchodzenie świąt), jednak posiadali też znajomych wśród Polaków. Angażowali się w życie polityczne, zwłaszcza w ruch syjonistyczny zmierzający do budowy państwa żydowskiego w Palestynie. Żydowska społeczność Radzynia była zresztą wielce różnorodna pod każdym względem: byli wśród niej pobożni chasydzi skupieni wokół dynastii cadyków Leinerów, tradycjonaliści oraz osoby dość oziębłe wyznaniowo. Byli socjaliści w kilku odmianach, byli syjoniści i - zwłaszcza wśród młodzieży - całkiem spora grupa komunistów. Oczywiście istniało też ogromne rozwarstwienie ekonomiczne (z ogromną przewagą biedoty) oraz co do stopnia interakcji z gojami.

Opowieści z kryjówki

W czasie okupacji Schupack pracował w miejskiej elektrowni, co pozwoliło mu być w porównaniu do jego współplemieńców w nieco uprzywilejowanej pozycji, bo traktowany był przez hitlerowców jako tzw. „pożyteczny Żyd", bez którego miasto nie mogłoby funkcjonować. Dlatego też był pomijany przy kolejnych akcjach wywózkowych. W późniejszych miesiącach jednak i on musiał się ukrywać. Pewien czas spędził w kryjówce ze swoim wujem, Jankielem Hochbaumem, starym Żydem, który cieszył się wśród rodaków niemałym poważaniem z racji na dobre wykształcenie i autorytet pozwalający rozstrzygać spory i udzielać dobrych rad. A także, czego pominąć nie wolno, z powodu talentu do gry w karty, która pozwalała mu poszerzyć źródło dochodów. Miał pięciu synów, zajadłych komunistów, którzy zaraz na początku wojny uciekli do Rosji i ich dalszy los pozostał nieznany. W tych ekstremalnych okolicznościach wspólnego ukrywania się przed mordercami Hochbaum opowiedział Schupackowi taką oto zabawną historię z przedwojennego Radzynia. Możemy założyć, że sięgając pamięcią do czasów „normalnych", znajdował osłonę przed otaczającym go horrorem...

Wujek Jankiel i Cyganka...

Kilka lat przed wojną, jakoś tak przed 1 maja, jeden z jego synów rozwieszał komunistyczne plakaty na ścianach. Było to bezwzględnie nielegalne. Zobaczyła go żona policjanta i spełniła swój obywatelski obowiązek - poleciała z donosem i młody Hochbaum został aresztowany. Groziło mu od trzech do pięciu lat więzienia. Wujek zaczął kombinować, jak go uwolnić. I wtedy do drzwi zapukała Cyganka, żeby powróżyć. Jankiel nie wierzył w gusła, ale natychmiast wpadł na pomysł. Zaprosił ją do środka i przez chwilę słuchał jej opowiastek. Zorientował się, że babka jest bystra. Szybko znaleźli wspólny język i ułożyli chytry plan. Wujek opowiedział Cygance mnóstwo szczegółów o rodzinie policjanta.

Kilka dni przed procesem kobieta zapukała do drzwi głównej świadek oskarżenia. Ona też nie chciała żadnych wróżb, ale kiedy Cyganka zarzuciła ją faktami dotyczącymi jej rodziny i zaoferowała przepowiedzenie fortuny, zadziwiona uległa własnej ciekawości. „Widzę kogoś, kogo życie zależy od ciebie! Jeśli jemu się poszczęści, to poszczęści się i tobie! Jeśli on ucierpi, to na twoją rodzinę spadną wszystkie nieszczęścia! Jemu się uda - twoja córka będzie miała wspaniałego męża, a twój własny awansuje. A jeśli będzie inaczej - sama bieda, wyjdzie za jakiegoś matołka, a stary będzie dalej chodniki szlifował!" - tłumaczyła „wróżbitka". Policjantowa szybko pokojarzyła i przemyślała fakty. Kiedy za kilka dni stanęła przed sądem, doznała ataku amnezji, a podejrzanego za żadne skarby nie mogła rozpoznać jako sprawcy. Uniewinnienie!

Podsumowuje Schupack: „A żona policjanta patrzyła w przyszłość z nadzieją. A przecież nie było winą Cyganki, że zaczęła się wojna i policjant nie został awansowany...".

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Herb gminy Spiczyn - status sprawy: skomplikowane

O uznaniu wyobrażenia graficznego za herb jakiejś miejscowości czy terenu co do zasady decyduje jej organ stanowiący, czyli Rada Gminy, Miasta, Powiatu bądź Sejmik. Podejmowane są stosowne uchwały albo dokonywane wpisy w Statucie. Wcześniej zasięga się opinii Komisji Heraldycznej. W Spiczynie obyło się bez żadnych procedur i chyba dobrze by było zastanowić się nad powrotem do tematu.

- Cały pomysł narodził się ponad 10 lat temu, w środowisku miłośników lokalnej historii, na kursie przewodników turystycznych, spotykających się wokół takich miejsc jak zamki w Kijanach i Zawieprzycach - opowiada regionalistka pani Antonina Gajos. - Wypracowaliśmy pewną koncepcję, wykonali kilka rozmaitych projektów, przeprowadzili mnóstwo rozmów. Ich efektem była propozycja herbu w postaci „w polu czerwonym błękitna litera „S" i oplecioną wokół niej złota gałązka chmielu". Tarczę, zgodnie z najpowszechniej przyjętą praktyką, przyjęto „hiszpańską" - lekko zaokrągloną u dołu. Do tego opracowano wzór barw i baneru.

W gminach takich, jak Spiczyn, nieposiadających tradycji wiodącego ośrodka miejskiego, po którym pozostał herb z dawnych czasów zachowany choćby na pieczęciach, najbezpieczniejszymi kierunkami poszukiwań jest oparcie się o herby miejscowych rodzin szlacheckich (tutaj byłby m.in. Lewart Firlejów albo Suchekomnaty Miączyńskich) albo heraldykę kościelną (czyli np. jak jest stara parafia św. Piotra, to bierzemy klucze, jak św. Stanisława, to Piotrawina itd.). Zejście z takich ścieżek i nadmiar kreatywności czasem sprowadzał na manowce. W Spiczynie podjęto to ryzyko, ale na szczęście z nie najgorszym, naszym zdaniem, skutkiem. Projekt, mimo że nienawiązujący zupełnie do miejscowej tradycji heraldycznej, ma dość jasny i sensowny przekaz. Błękit litery S nawiązuje do meandrującego po okolicy Wieprza, określając dominantę krajobrazową, uprawy chmielu były (nie wiemy, czy dokładnie tak jest obecnie) drugimi co do wielkości (po Wilkowie) na Lubelszczyźnie. W stosunku do najbardziej pierwotnych rysunków zrezygnowano z niespecjalnie uzasadnionych zakończeń litery S w postaci krzyżyków oraz, co zgodne z regułami heraldyki, „spłaszczono" chmiel, który wcześniej sprawiał wrażenie „trójwymiarowego".

Po prostu zaczęto używać

- Z takim to projektem udaliśmy się w 2014 r. do Urzędu Gminy, żeby namówić władze na podjęcie stosownej uchwały. Z tego, co nam wiadomo, nigdy do tego nie doszło. Jednak sam herb zaczął być używany i w tej chwili możemy znaleźć go w rozmaitych miejscach i na rozmaitych materiałach - informuje nas inny uczestnik prac, przewodnik turystyczny, pan Wojciech Krzysiak.

W naszej ocenie dobrze jednak by było do tematu jeszcze raz wrócić. Po pierwsze sprawę reguluje ustawa z dnia 21 grudnia 1978 r. o odznakach i mundurach. Zgodnie z jej przepisami, jednostki samorządu terytorialnego mają prawo do stanowienia (w drodze uchwały organu stanowiącego) własnych herbów, weksyliów itd. Przejście całej procedury z wywołaniem opinii Komisji Heraldycznej przy Ministrze Spraw Wewnętrznych i Administracji być może też pozwoliłoby uniknąć poważnej wątpliwości, jaką przynosi analiza herbu gminy Spiczyn.

Alternacja - nie kładź koloru na kolor

Chodzi o naruszenie zasady alternacji. Na czym ona polega? Otóż w heraldyce kolorów nie używa się dowolnie: do dyspozycji są dwa metale: złoto/żółty i srebro/biały oraz cztery tynktury (barwy): czerwona, błękitna, zielona i czarna. Zasada alternacji powiada, że (z pewnymi wyjątkami) nie wolno kłaść barwy na barwę oraz metalu na metal. A tutaj mamy jako żywo błękitne godło na czerwonym polu. Najbardziej poprawne znaki powstawały ze złożenia jednej barwy z jednym metalem. Czyli np. warto by się zastanowić, czy nie zmienić tła na srebrne.

Oczywiście ma to wszystko walor głównie ciekawostki heraldycznej i ćwiczenia intelektualnego, bo w gruncie rzeczy herb w obecnym kształcie nikomu nie wadzi, pewnie stał się w ciągu dekady rozpoznawalnym symbolem lokalnej tożsamości. Nie bez znaczenia jest fakt, że jego zmiana spowodowałaby pewne koszty. Tak czy siak: rzecz do rozważenia.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Tata Bianki Zalewskiej z wielkim wyróżnieniem

Wyjątkowe wyróżnienie jest już w rękach Jana Zalewskiego

Jan Zalewski pojawił się w Belwederze. Były wicewojewoda bialskopodlaski, działacz NSZZ Solidarność odebrał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. W tym wyjątkowym dniu towarzyszyła mu córka. Bianka Zalewska to dziennikarka pracująca dla ukraińskiej telewizji Espreso TV, tłumaczka Telewizji Republika, komentatorka TVN24, TVN24 Biznes i Świat oraz TVN.

Jan Zalewski pojawił się w Belwederze. Były wicewojewoda bialskopodlaski, działacz NSZZ Solidarność odebrał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. W tym wyjątkowym dniu towarzyszyła mu córka. Bianka Zalewska to dziennikarka pracująca dla ukraińskiej telewizji Espreso TV, tłumaczka Telewizji Republika, komentatorka TVN24, TVN24 Biznes i Świat oraz TVN

Tata za szybą w więzieniu...

- Moje najwcześniejsze wspomnienie z dzieciństwa to obraz mojego taty za szybą w więzieniu. Miałam trzy lata, siedziałam na kolanach mamy, a moja dziecięca ciekawość pytała: „Tatusiu, czy kogoś zabiłeś, że jesteś w więzieniu?”. Odpowiedź mojego taty, choć prosta, była niezwykle ważna: „Córeczko, nigdy nikomu nie zrobiłem krzywdy. Walczę o wolność słowa i wyboru w naszym kraju. Mam nadzieję, że Ty już nie będziesz musiała walczyć.” - opowiada Bianka.

Wierzył, że system kiedyś upadnie

Bialczanin był internowany za działalność w Solidarności. Walczył o wolność w czasach, gdy słowa, prawda i nadzieja miały swoją cenę. Zastraszany, śledzony, prześladowany, ale nigdy się nie poddał. - W domu słuchaliśmy Radia Wolna Europa, a on wierzył, że system kiedyś upadnie. Życie wtedy nie było łatwe – od trudności w dostępie do przedszkola dla mnie, po codzienne wyzwania życia rodziny, której „system nie lubił” - przyznaje.

Wyrzucali ją z przedszkoli

Bianka, która urodziła się w Białej Podlaskiej dodaje, że bywały zimy tak srogie, że śnieg sięgał po pachy. - W tunelach śnieżnych moi rodzice wozili mnie na sankach kilka kilometrów, żebym mogła dotrzeć do przedszkola, bo z tych pobliskich wyrzucali mnie, gdy dowiedzieli się że jestem córka „ „solidarnościowca” albo w ogóle nie chcieli przyjąć. To były małe, codzienne walki, które wpisywały się w większą rzeczywistość tamtych czasów - pod górę we wszystkim, od dostępu do podstawowych rzeczy po „brak ulgi” w kolejce do pralki - opowiada.

Poszedł po leki dla chorej córki...

Zalewska dokładnie pamięta grudniowy dzień, gdy jej tata został aresztowany. - Wyszedł z pracy, żeby kupić leki dla mnie i zapisać do lekarza - chorej, małej dziewczynki jak się później okazało z zapaleniem płuc. Ale nie kupił leków i do domu już nie wrócił. Dwoje smutnych panów czekało na niego w drzwiach biura, w którym pracował: „Pójdzie pan z nami.” Mama została sama z chorym dzieckiem, czekając na męża, który nie wracał. Wtedy nie było telefonów, nawet stacjonarnych. A zima była surowa, a my - zdani na nadzieję, że tata wróci, że jest cały - dodaje.

Już wtedy łamała system

- Gdy w styczniu wyzdrowiałam, mama zabrała mnie na widzenie. To było to spotkanie, które pamiętam jak przez mgłę - trochę jak w czerni i bieli. Rozmowę przez szybę, głos taty, tęsknotę i moją dziecięcą potrzebę bliskości. Po latach tato opowiadał mi, że przeszłam do niego pod stołem, byle tylko się do niego przytulić. Ja chyba też wtedy łamałam system. Po tej wizycie niestety znowu zachorowałam - zima i zimne więzienie nie sprzyjały zdrowiu dziecka. Mama musiała opiekować się mną w domu, a tata wciąż był za kratami - mówi.

Wyjątkowy dzień

19 grudnia Bianka miała zaszczyt towarzyszyć swojemu tacie w Belwederze, gdzie odebrał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. To odznaczenie jest symbolem walki, poświęcenia i odwagi, która była udziałem jego i wielu innych.

- Widziałam tam ludzi, którzy 40 lat temu byli aresztowani, bici, katowani, a dziś honorowani przy eleganckim obiedzie. Każdy z nich pewnie wolałby nigdy nie musieć walczyć - by tamte czasy w ogóle się nie wydarzyły. Ale wydarzyły się. I dzięki nim dziś żyjemy w zupełnie innych czasach. Dlatego w dorosłym życiu od razu wiedziałam, że mój tata zrozumie i pochwali moją pracę na kijowskim Euromajdanie. Gdy całą tamtą zimę relacjonowałam walkę Ukraińców o ich wolność, walczyli poniekąd o to samo. Przyszłość, w której nasze dzieci nie będą musiały się bać, w której wolność słowa, wyboru i nadziei nie będzie luksusem, lecz normą - opowiada.

> W tunelach śnieżnych moi rodzice wozili mnie na sankach kilka kilometrów, żebym mogła dotrzeć do przedszkola, bo z tych pobliskich wyrzucali mnie, gdy dowiedzieli się że jestem córka „ „solidarnościowca” albo w ogóle nie chcieli przyjąć

Dumna z taty

- Jestem dumna z mojego taty. Zawsze będę. A wszystkim, którzy mieli odwagę przeciwstawić się systemowi - dziękuję. Dziękuję, że mieliście siłę, by zawalczyć o przyszłość, w której ja i moje dzieci nie musimy już tego robić - kończy Bianka Zalewska.

mp

Zawrotniak, Kopron i Kasprowicz. Zwyczaje w domach sportowców

Jaką choinkę mają w domu? O jakim marzą prezencie, a jaki pamiętają najbardziej. Po którą potrawę wigilijną sięgają najchętniej.

mp

Mal Ol

Aby w rodzinie było dużo zdrowia

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**
- Jak choinka to tylko żywa. Uwielbiam jej zapach w domu.

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**
- Symboliczny - świąteczne kapcie, bardzo wygodne.

■ **Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**
- W tym roku wraz z narzeczonym Mateuszem ubieramy choinkę. U siebie. Razem.

■ **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**
- Wszystko czego potrzebujemy, kupujemy na bieżąco. Chciałabym tylko, żeby mojej rodzinie dopisało dużo zdrowia.

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**
- Barszcz czerwony z uszkami i karp - ale tylko ten przygotowany przez dziadzia Witka.

Mar Pol

Mama Anna świetnie gotuje

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**
- Najbardziej lubię żywą. Ten zapach choinki w święta jest bardzo odczuwalny. Zawsze kojarzy mi się z tym wyjątkowym czasem w roku.

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**
- Jako młody chłopiec marzyłem o grze komputerowej. Mikołaj dowiedział się o mojej potrzebie i znalazłem ją pod drzewkiem.

■ **Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**
- Najlepiej jak każdy ma swój udział, więc wszyscy mają jednakowe kompetencje przy ubieraniu choinki.

■ **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**
- Nie mam czegoś takiego. Lubię niespodzianki.

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**
- Mam wiele ulubionych potraw wigilijnych, ale w naszym domu rodzinnym faworytem są prawdziwki z patelni nazywane „kolędnikami”. Ponadto pierożki z kapustą i grzybami, śledzie w różnym wydaniu oraz racuchy. A wszystko przygotowane przez mamę Annę. Świetnie gotuje.

Kar

Niezapomniany keyboard oraz malutka kolejka

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**
- Oczywiście, że żywa. Nie wyobrażam sobie innej. Uwielbiam zapach naturalnego drzewka. W sklepach są sztuczne do złudzenia przypominające te żywe, ale niektórych rzeczy nie da się podrobić. Sztuczna choinka to sztuczne święta.

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**
- To było ćwierć wieku temu. Na święta pojechaliśmy do rodziny w Pabianicach. Dostałem malutki keyboard, na którym zacząłem grać kolędy ze słuchu. A do tego jeszcze malutka kolejka.

■ **Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**
- Tata obsadzał choinkę, zaś reszta rodziny stroiła drzewko. Przekazuję tradycję rodzinną.

■ **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**
- Najbliżsi pytali, co chciałbym dostać. Tak naprawdę, nie wiem, co chcę dostać. Zastanawiam się i nie mogę wymyślić.

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**
- Barszcz z uszkami oraz pierogi z kapustą i grzybami. Zwróćcie uwagę, że wigilijne dania są tłuste. Jest w nich mnóstwo grzybów. Potrawy są niesamowicie ciężkostrawne.

REG

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Piłkarki ręczne mają nowego trenera

Poznaliśmy nazwisko nowego głównego szkoleniowca lubelskiej drużyny piłkarek ręcznych. Zespół biało-zielonych objął Paweł Tetelewski, który podpisał z MKS-em FunFloor Lublin kontrakt ważny do końca sezonu 2026/2027.

Fot.MKS FunFloor Lublin

Na zdjęciu Paweł Tetelewski

Przypomnijmy, że wakat na stanowisku trenera 22-krotnych mistrzyń Polski obowiązywał od początku trwającego miesiąca. 2 grudnia klub ogłosił bowiem, że rozstał się za porozumieniem stron z Edytą Majdzińską, która pracowała w Lublinie od lata 2023 roku. Teraz opiekunem został 49-letni kielczanin, który w przeszłości występował na pozycji lewego skrzydłowego. Tetelewskiemu również nieobce są trofea. W 2017 roku poprowadził bowiem do tytułu mistrzyń kraju Vistal Gdynia, z którym zdobywał ponadto srebrny i brązowy medal rozgrywek oraz dwa Puchary Polski.

Poza Trójmiastem nowy trener MKS-u prowadził także, chociażby Suzuki Koronę Handball Kielce oraz reprezentację Polski juniorek z rocznika 2002. Na swoim koncie ma współpracę z zawodniczkami, które występują obecnie w Lublinie: Joanną Andruszak, Michaliną Pastuszką czy siostrami Więckowskimi.

– MKS FunFloor Lublin to klub z wielkimi tradycjami. Myślę, że prowadzenie tej drużyny jest marzeniem niejednego szkoleniowca. Gdy pojawiła się propozycja, nie mogłem podjąć innej decyzji. Na pewno zrobię wszystko, by lubelski klub wrócił na miejsce, na które zasługuje, czyli tron mistrza Polski – zapowiada Tetelewski. Z naszych informacji wynika, że dotychczasowy kształt sztabu szkoleniowego Edyty Majdzińskiej zostanie zachowany. O pracę mogą być więc spokojni Beata Aleksandrowicz (II trener), Tomasz Błaszkiewicz (trener bramkarek), Konrad Szczukocki (przygotowanie motoryczne), Wojciech Pogorzelec (fizjoterapeuta) oraz kierownik zespołu Radosław Kozaczuk.

– Jesteśmy zdeterminowani, by zrealizować cel, którym jest odzyskanie mistrzostwa Polski i budowa zespołu na miarę europejskich standardów. W oparciu o nasze ambicje postanowiliśmy powierzyć misję prowadzenia drużyny trenerowi Pawłowi Tetelewskiemu. Wspólnie z wiceprezes zarządu Sabiną Włodek zdecydowaliśmy, że jest on najlepszym kandydatem na to stanowisko. Skala i kształt procesu rekrutacji była niezwykle intensywna. Był to okres budujący, bo miałem okazję przekonać się, jak wielu utytułowanych trenerów z Polski i zagranicy chciałoby kontynuować karierę w naszym klubie. Postanowiliśmy postawić na szkoleniowca, który zna smak mistrzostwa ligowego i pucharu na krajowej arenie. Jako trener i zawodnik. Umie pracować pod presją i rozumie filozofię naszego klubu. Wierzymy, że trener Tetelewski poprowadzi naszą drużynę w kierunku, który wyznaczyliśmy – tłumaczy prezes zarządu MKS Lublin S.A. Tomasz Lewtak.

Nowy szkoleniowiec zadebiutuje na ławce trenerskiej biało-zielonych 29 grudnia. Wówczas lublinianki zmierzą się na wyjeździe z MKS-em URBiS Gniezno. Po siedmiu rozegranych meczach aktualnego sezonu MKS zajmuje trzecie miejsce w tabeli Orlen Superligi kobiet z bilansem sześciu zwycięstw i porażki.

Karol Kurzępa

Seria brutalnie przerwana. Start gorszy od Dzików

Po czterech zwycięstwach z rzędu seria Startu Lublin dobiegła końca. Podopieczni Wojciecha Kamińskiego okazali się gorsi od Dzików Warszawa w meczu 11. kolejki sezonu 2024/25.

Fot.Start Lublin

Start Lublin przegrał z Dzikami Warszawa

Po czterech zwycięstwach z rzędu seria Startu Lublin dobiegła końca. Podopieczni Wojciecha Kamińskiego okazali się gorsi od Dzików Warszawa w meczu 11. kolejki sezonu 2024/25.

Miejscowi już w pierwszej kwarcie pokazali dobrą grę i prowadzili już od samego początku. Start błysnął w końcówce, co przed pierwszą przerwą dało im tylko jednopunktową stratę do przeciwników. W drugiej odsłonie lublinianie zdołali nawet zyskać prowadzenie i długo je utrzymywali. Tym razem jednak to Dziki zagrały dobrą końcówkę i po połowie meczu prowadziły 35:33. „Startowcom" nie pomagała nieskuteczność liderów, bo właściwie żaden z zawodników nie mógł pochwalić się imponującą zdobyczą. Druga połowa starcia niestety należała do zespołu z Warszawy. Niedługo po wznowieniu gry gospodarze prowadzili już 10, a później 11 punktami. Pod koniec trzeciej kwarty Start próbował walczyć, ale sił starczyło jedynie na zmianę wyniku na 42:51. W ostatniej odsłonie nie udało się zmienić biegu wydarzeń, a Dziki finalni wygrały 75:63 bez większych problemów.

Seria czterech triumfów Startu została więc przerwana, ale nawet porażka pozwoliła pozostać na piątym miejscu w tabeli z dorobkiem 17 punktów. Kolejny mecz zespół Wojciecha Kamińskiego rozegra po świętach - 29 grudnia w hali Globus zmierzy się z Czarnymi Słupsk. Poczatek rywalizacji zaplanowano na 15:30.

Dziki Warszawa - Start Lublin
75:63
(19:18, 16:15, 9:16, 24:21)

Start: De Lattibeaudiere 13, Brown 12, Williams 10, Karolak 10, Ramey 6, Drame 6, Put 3, Szymański 2, Pelczar, Krasusk

Kacper Ciuksza

Nagrody dla Motoru Lublin. Trener i napastnik wyróżnieni

Kapitanowie oraz trenerzy zespołów PKO BP Ekstraklasy wybrali najlepszych w listopadzie. Dwie nagrody trafiły do Motoru Lublin - trenerem miesiąca został Mateusz Stolarski, a najlepszym piłkarzem napastnik Samuel Mraz.

- Mateusz Stolarski otrzymał nagrodę Trenera Miesiąca PKO Bank Polski Ekstraklasy, triumfując w listopadzie 2024 roku. To wyjątkowe osiągnięcie zarówno dla niego, jak i dla zespołu Motor Lublin, ponieważ jest to pierwsze takie wyróżnienie w historii klubu - czytamy na oficjalnej stronie rozgrywek. Dalej podkreślono, że listopad był niesamowicie udany w wykonaniu żółto-biało-niebieskich, więc trener szczególnie zasłużył na tak prestiżowe wyróżnienie.

- Znany ze swojego nowoczesnego podejścia do trenerstwa, zbudował w Motorze zespół grający ofensywnie, zorganizowany i charakteryzujący się dużym zaangażowaniem. Ta filozofia przynosi wymierne efekty na boisku, a Motor zdobywa uznanie zarówno ekspertów, jak i kibiców - czytamy dalej. Podkreślono także, że Motor zaliczył najlepszą w historii klubu serię czterech zwycięstw w ekstraklasie oraz skończył rundę jesienną na siódmym miejscu w ligowej tabeli. Laureata wybrali wszyscy trenerzy z 18 drużyn ekstraklasy.

To jednak niejedyne listopadowe wyróżnienie dla żółto-biało-niebieskich. Ogromny wpływ na ich wyniki miał także Samuel Mraz i on został wybrany najlepszym piłkarzem miesiąca w całej lidze.

- Samuel Mraz z Motoru Lublin został Piłkarzem Listopada 2024 w PKO Bank Polski Ekstraklasie! Słowacki napastnik zachwycił formą i stał się czołową postacią ligi, co znalazło odzwierciedlenie w wyborze laureata prestiżowej nagrody - napisano.

Mraz w listopadzie rozegrał pięć meczów, w których zdobył sześć bramek i zaliczył dwie asysty. Najbardziej spektakularnym wyczynem był hattrick napastnika w starciu z Piastem Gliwice.

Nagrodę napastnikowi przyznali głosujący kibice oraz kapitanowie wszystkich 18 drużyn ekstraklasy. Wcześniej zdobywali ją Leonardo Rocha (Radomiak Radom), Bartosz Kapustka (Legia Warszawa), Jean Carlos Silva (Raków Częstochowa) oraz Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok).

Kacper Ciuksza

REG

Karty odkryte. Wiemy, z kim mistrzowie Polski rozpoczną sezon!

Żużel wciąż jest w głębokim śnie zimowym. Mimo to wiemy już, z kim Orlen Oil Motor Lublin rozpocznie sezon 2025.

Mimo iż rozgrywki ligowe są tymi najbardziej sprawiedliwymi i nie da się uniknąć żadnego z rywali, to czasem ułożenie terminarza może znacznie wpłynąć na końcowy rezultat. Tym samym sympatycy sportu żużlowego w Lublinie z niecierpliwością oczekiwali na to, z kim sezon rozpoczną ich ulubieńcy. Ostatecznie los skrzyżował Motor z Falubazem Zielona Góra. Motomyszy nie mogą być uznane za wymarzonego rywala, jednak bez dwóch zdań rywal mógł być bardziej wymagający. Jeśli chodzi o pierwszy mecz domowy, to rywalem będzie Włókniarz Częstochowa.

Terminarz:
1. kolejka (11, 13 kwietnia):
piątek: Stelmet Falubaz Zielona Góra - Orlen Oil Motor Lublin
2. kolejka (19, 20 kwietnia - Wielkanoc):
sobota: Orlen Oil Motor Lublin - Włókniarz Częstochowa
3. kolejka (25, 27 kwietnia):
niedziela: Betard Sparta Wrocław - Orlen Oil Motor Lublin
4. kolejka (2, 4 maja):
piątek: Orlen Oil Motor Lublin - Innpro ROW Rybnik
5. kolejka (9, 11 maja):
piątek: Bayersystem GKM Grudziądz - Orlen Oil Motor Lublin
6. kolejka (23, 25 maja):
niedziela: ebut.pl Stal Gorzów - Orlen Oil Motor Lublin
7. kolejka (30 maja, 1 czerwca):
niedziela: Orlen Oil Motor Lublin - KS Apator Toruń
8. kolejka (6 czerwca, 8 czerwca):
niedziela: KS Apator Toruń - Orlen Oil Motor Lublin
9. kolejka (22, 22 czerwca):
piątek: Orlen Oil Motor Lublin - ebut.pl Stal Gorzów
10. kolejka (27, 29 czerwca):
piątek: Orlen Oil Motor Lublin - Bayersystem GKM Grudziądz
11. kolejka (11, 13 lipca):
piątek: Innpro ROW Rybnik - Orlen Oil Motor Lublin
12. kolejka (18, 20 lipca):
niedziela: Orlen Oil Motor Lublin - Betard Sparta Wrocław
13. kolejka (25, 27 lipca):
piątek: Włókniarz Częstochowa - Orlen Oil Motor Lublin
14. kolejka (8, 10 sierpnia):
piątek: Orlen Oil Motor Lublin - Stelmet Falubaz Zielona Góra
Początek drugiej rundy (play-off, mecze o utrzymanie) 22 i 24 sierpnia
Finał i mecz o brązowy medal: 21 i 28 września

Filip Ogórek

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Świąteczne zwyczaje w domach sportowców i trenerów

Jaką choinkę mają w domu? O jakim marzą prezencie, a jaki pamiętają najbardziej. Po którą potrawę wigilijną sięgają najchętniej.

Mateusz Kompanicki, zawodnik Lewartu Lubartów

Barszcz mamy Grażyny

Choinka: żywa czy sztuczna?
- Zdecydowanie żywa. Jej zapach oddaje magię świąt.

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
- To chyba z czasów, gdy byłem dzieckiem. Dostałem FIFĘ 2005. Sprawiła mi dużo radości i do dzisiaj mam to w pamięci.

Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
- Gdy jeszcze mieszkałem w domu rodzinnym, schemat wyglądał w ten sposób, że zawsze tata odpowiadał za wybranie choinki, a następnie wspólnie ją ubieraliśmy. W tym czasie mama dbała o nasze apetyty. Teraz to ja przejmuję ten obowiązek.

Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?
- Wyjazd na narty bez limitu w Sankt Moritz

Ulubiona potrawa wigilijna?
- Tutaj faworyt może być tylko jeden, więc będzie bezapelacyjnie to barszcz czerwony w wykonaniu mamy Grażyny.

Sławomir Kozłowski, trener Kujawiaka Stanin

Staram się nie przeszkadzać żonie

Choinka: żywa czy sztuczna?
- Jestem tradycjonalistą, więc zawsze mamy w domu żywe drzewko.

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
- Ten najbardziej banalny, czyli skarpetki.

Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
- Specjalistką jest żona. Ona wie najlepiej, jak to zrobić. Ja staram się nie przeszkadzać (śmiech - przyp. red.).

Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?
- Książka.

Ulubiona potrawa wigilijna?
- Zupa grzybowa. Wówczas przypominają mi się czasy i smaki dzieciństwa.

Piotr Dajos, były gracz Opolanina Opole Lubelskie

Nie prezenty, a czas z rodziną i Kingą

Choinka: żywa czy sztuczna?
- Zdecydowanie żywa. Zawsze z rodziną kupujemy taką i nie zamierzamy tego zmieniać.

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
- Ciężko coś wybrać jeśli chodzi o pamiętny prezent. Bardziej liczy się dla mnie czas spędzony z rodziną i moją dziewczyną Kingą. Są dla mnie najważniejsi.

Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
- Uważam, że to obowiązek mamy i siostry. Robią to najlepiej. Nie lubię zbytnio się mieszać i przeszkadzać (śmiech - przyp. red.).

Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?
- Każdy prezent jest dla mnie wyjątkowy. Zazwyczaj kupujemy sobie drobiazgi, ale wymarzonym były słuchawki JBL.

Ulubiona potrawa wigilijna?
- Mama jest bardzo dobrą kucharką. Jakbym miał jednak wybierać to barszcz czerwony z uszkami. Na koniec chciałbym życzyć wszystkim Wesołych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w ciepłym rodzinnym gronie oraz fajnych prezentów pod choinką.

Jan Czapla, zawodnik Opolanina Opole Lubelskie

Karp na równie z barszczem z uszkami

Choinka: żywa czy sztuczna?
- Oczywiście, że żywa. Nigdy w domu nie miałem sztucznej choinki. To aż nie do pomyślenia.

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
- Gra FIFA 17. Dodatkowo była owinięta w kamizelkę odblaskową.

Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
- Bez dwóch zdań, siostry. Jest w tym zdecydowanie najlepsza.

Wymarzony prezent, który znalazłeś pod choinką?
- Myślę, że koszulka Roberta Lewandowskiego za czasów gry w Borussii Dortmund. Mam ją do dzisiaj.

Ulubiona potrawa wigilijna?
- Karp na równi z barszczem z uszkami.

Kacper Duduś, asystent trenera Górnika Łęczna

Sztucznej nie zje mój pies

Choinka: żywa czy sztuczna?
- Musi być żywa, bo takiej nie zje mój pies (śmiech - przyp. red.).

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
- Zestaw zabawek, które widziałem kilka dni wcześniej w telewizji jako dziecko.

Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
- Ubieram razem z narzeczoną, a w domu rodzinnym ubierają wszyscy, którzy akurat są obecni.

Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?
- Wolę robić prezenty, więc nie mam żadnego wymarzonego.

Ulubiona potrawa wigilijna?
- Zdecydowanie barszcz czerwony z uszkami

Jakub Niewęgłowski, zawodnik Lewartu Lubartów

Dowiedziałem się, że będziemy mieli syna

Choinka: żywa czy sztuczna?
- Oczywiście, że żywa. W domu musi być czuć zapach świątecznego drzewka. Od kilku lat kupuję choinki od naszego bramkarza - Damiana Podleśnego. Polecam.

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
- Kilka takich było. Z dzieciństwa w pamięć zapadły mi rękawice bramkarskie Fabiena Bartheza, który był gwiazdą reprezentacji Francji.

Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
- Choinkę ubieramy wspólnie z żoną. W tym roku pomagał nam już synek Jaś.

Wymarzony prezent, który znalazłeś pod choinką?
- To taki sprzed dwóch lat, kiedy dowiedziałem się, że będziemy mieli syna. Każdy z prezentów sprawia mi ogromną radość, a zwłaszcza te przygotowane przez najbliższych.

Ulubiona potrawa wigilijna?
- Staram się spróbować każdej z potraw, ale wygrywa tradycyjny barszcz wigilijny ugotowany przez babcię Marię w Działyniu.

Artur Suszek, prezes Powiślaka Końskowola

„Biedronka" pod żywą choinką

Choinka: żywa czy sztuczna?
- Zdecydowanie żywa. Nic nie zastąpi zapachu prawdziwego drzewka w domu.

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
- Biało-czarna piłka, tak zwana „biedronka", to prezent, który pamiętam do dziś.

Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
- Tradycyjnie ubieramy choinkę całą rodziną, co zawsze jest wyjątkowym momentem.

Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?
- Wymarzonym prezentem byłby bilet na mecz finałowy mistrzostw świata, w którym zagra Polska.

Ulubiona potrawa wigilijna?
- Barszcz z uszkami to moja ulubiona wigilijna potrawa. Bez niej nie wyobrażam sobie świąt.

Karolina Majewska, prezes Akademii Piłkarskie Perełki Puławy

Ziemniaki z olejem mamy Mirki

Choinka: żywa czy sztuczna?
- Żywa, która swoim zapachem jeszcze bardziej oddaje klimat świąt.

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
- Zawsze byłam niegrzeczna i nie dostawałam prezentów pod choinkę

Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
- Choinkę zazwyczaj ubieramy wspólnie. Jest to fajny czas, zwłaszcza, że mamy w posiadaniu bombki z moich lat młodości, o których chętnie opowiadam dzieciom.

Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?
- Bilet do USA na podróż po wszystkich stanach. To moje marzenie numer jeden.

Ulubiona potrawa wigilijna?
- Muszę przyznać, że z potraw wigilijnych najbardziej lubię ziemniaki z olejem mojej mamy Mirki. Ta potrawa jest dla mnie najlepsza.

Marek Marciniak, zawodnik Azotów Puławy

Ta pamiętna kolejka górska

Choinka: żywa czy sztuczna?
- Od lat zazwyczaj sztuczna. W Puławach również mamy taką. W domu mojej żony to nie do pomyślenia. Tam musi być naturalne drzewko.

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
- Chyba kolejka górska, którą dostałem za dzieciaka i mogłem rozłożyć ją pod choinką. To było dla mnie dopełnieniem świątecznego klimatu.

Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
- Moim. Jeśli mi czas na to pozwala, zawsze chcę uczestniczyć w tym wydarzeniu.

Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?
- Jeśli chodzi o rzeczy materialne to nie mam wymarzonego prezentu dla siebie. Na święta najlepszym prezentem dla mnie będzie możliwość spędzenia tego czasu w najbliższym gronie rodziny i przyjaciół.

Ulubiona potrawa wigilijna?
- Pierogi lub smażone ryby, ale tylko przez moją mamę

mp

PUL

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Radni przyjęli stanowisko: „Nie” dla budowy przetwórni odpadów niebezpiecznych. Co z niego wynika?

Rada Miasta nie chce budowy zakładu przetwarzającego odpady niebezpieczne, a radny Kuśmierzak chce króla - wynika z dyskusji na sesji 17 grudnia.

Artur Kuśmierzak (przy mównicy): Idąc tym tokiem rozumowania, moglibyśmy przyjąć stanowisko, że chcielibyśmy, żeby jakiś nasz mieszkaniec Lubartowa wybrany przez nas został królem Polski
Krzysztof Sroka: Zbieranie wszystkich protestów społecznych, czy to protest przedsiębiorców, czy protest pod dużymi sklepami, gdzie zebraliśmy 2,5 tys. podpisów, czy petycje mieszkańców gminy wiejskiej, czy miejskiej. Im więcej tego zbierzemy, tym bardziej będzie to przydatne w procesie sądowym.

Budowy zakładu przetwarzającego odpady niebezpieczne na pograniczu Lubartowa i gminy Lubartów obawiają się mieszkańcy Annoboru, Nowodworu, ulic Krańcowej, Nowodworskiej. Jeśli zakład powstanie, może mieć jednak wpływ także na życie mieszkańców terenów bardziej oddalonych od Annoboru Kolonii, gdzie szwedzka firma Stena Recycling sp. z o.o. chce taki zakład zbudować. Obecnie gmina Lubartów rozpatruje wniosek firmy o wydanie decyzji środowiskowej niezbędnej do powstania zakładu.Mieszkańcy sąsiadujących z potencjalną lokalizacją terenów protestują. Kolejną formą wyrażenia protestu wobec planu budowy zakładu miało być przyjęcie stanowiska w tej sprawie przez Radę Miasta. Z taką propozycją wystąpił klub radnych Inicjatywa dla Lubartowa. Przewodniczący klubu Paweł Sokół przedstawił projekt stanowiska.

Zareagował radny Artur Kuśmierzak ze Wspólnego Lubartowa.

- Czy jakikolwiek skutek prawny będzie miało stanowisko w tej sprawie? Czy celem państwa jest po raz kolejny cel populistyczny i propagandowy, czy celem jest jakaś ewentualna sprawczość? Idąc tym tokiem rozumowania, moglibyśmy przyjąć stanowisko, że chcielibyśmy, żeby jakiś nasz mieszkaniec Lubartowa wybrany przez nas został królem Polski - powiedział radny.

Odpowiedział mu radny Krzysztof Sroka, zaangażowany w działalność komitetu protestacyjnego sprzeciwiającego się budowie zakładu.

- Wkraczamy teraz na drogę sądową, najpierw do SKO, WSA potem może do NSA (radnemu chodziło o to, że jeśli gmina wyda decyzję negatywną dla firmy Stena, firma odwoła się do sądu - przyp. red.). Zbieranie wszystkich protestów społecznych, czy to protest przedsiębiorców, czy protest pod dużymi sklepami, gdzie zebraliśmy 2,5 tys. podpisów, czy petycje mieszkańców gminy wiejskiej, czy miejskiej. Im więcej tego zbierzemy, tym bardziej będzie to przydatne w procesie sądowym.

Radny Andrzej Zieliński zaproponował poprawki do przedstawionej treści stanowiska. W pierwotnej wersji padała nazwa firmy i poważne zarzuty wobec niej. Według radnego może to godzić w dobra osobiste przedsiębiorstwa i rodzić skutki prawne dla miasta, gdyby rada przyjęła takie stanowisko.

Poprawki zaproponowane przez Andrzeja Zielińskiego zostały uwzględnione. Także radny Kuśmierzak, występując w imieniu klubu, zaakceptował treść.

- Po zmianach przyjmiemy to stanowisko, życzymy autorom sukcesu, ale wyrażamy obawy, że z tym stanowiskiem może być tak, jak ze stanowiskiem przyjętym przez Radę Miasta 19 lipca 2023 r. w sprawie wyrażenia opinii o sytuacji SP ZOZ w Lubartowie zaistniałej po odwołaniu z funkcji dyrektora Mirosława Makarewicza. Stanowisko nie zmieniło niczego w sprawie - powiedział.

Stanowisko zostało przyjęte jednogłośnie.

Marcin Kusyk

Stanowisko Rady Miasta

Rada Miasta Lubartów wyraża stanowczy sprzeciw przeciwko planom budowy zakładu przetwarzania i zbierania odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne wraz z niezbędną infrastrukturą technologiczną w gminie Lubartów. Realizacja przedmiotowej inwestycji może być negatywny wpływ na warunki bytowe mieszkańców zamieszkujących teren sąsiadujący z planowaną inwestycją oraz może stanowić potencjalne zagrożenie dla skażenia środowiska naturalnego naszego miasta i okolic. Powstanie takiego typu zakładu w bliskim sąsiedztwie Lubartowa może spowodować i ograniczyć rozwój naszego miasta pod względem społecznym i inwestycyjnym. Budowa instalacji, która będzie przetwarzać i magazynować duże ilości odpadów niebezpiecznych zachęci kolejnych inwestorów z tej branży do budowy zakładów o podobnym profilu. Inwestorzy z innych gałęzi przemysłu nie będą zainteresowani budową swoich zakładów w takim sąsiedztwie, co w konsekwencji ograniczy rozwój naszego miasta

Powiało, strażacy walczyli ze skutkami wichury

Na początku minionego tygodnia nad powiatem lubartowskim przeszła wichura. Interwencje straży pożarnej dotyczyły powalonych drzew i połamanych konarów padających na drogi.

Strażacy z Ostrowa Lubelskiego usuwali drzewo leżące na drodze Ostrów Lubelski - Kaznów

Zanotowano je w Tarle, Woli Mieczysławskiej, Samoklęskach Kolonii, Rudzienku, Grabowym Lesie, Kaznowie, Starej Jedlance. W trzech przypadkach drzewa upadły na linie wysokiego napięcia, potrzebna była interwencja pogotowia energetycznego. 16 grudnia padające drzewo zerwało linię energetyczną w Samokleskach Kolonii. Usunęli je strażacy z OSP KSG Samoklęski i JRG Lubartów. Strażacy z OSP KSRG Kamionka usuwali m.in. drzewo powalone na trasie Kamionka - Firlej. W tym samym dniu usuwali też gałąź, która spadła na drogę w Kozłówce. Interwencję w tym dniu zanotowali też strażacy z OSP Ostrów Lubelski. Usuwali powalone drzewo, które blokowało drogę między Ostrowem Lubelskim a Kaznowem.

Skutki wichury były odczuwalne jeszcze następnego dnia. 17 grudnia miejscowości Ciemno około godz. 14.01 gałąź runęła na dom. Usuwali ją strażacy z OSP KSRG Kamionka.

Marcin Kusyk

Fot.OSP Samoklęski

W Samoklęskach Kolonii padające drzewo zerwało linię energetyczną

Gałąź runęła na dom w Ciemnie 17 grudnia

LUB

eprasa.pl 9aa93f9ac6

tuba ŁĘCZNEJ

Świąteczne spotkanie Kobiet z Pasją

Już od ponad dekady w Restauracji Country w Łuszczowie kobiety z Łęcznej, Lublina, Świdnika i okolic regularnie spotykają się, by wymieniać doświadczenia, inspirować i wspólnie spędzać czas.

Cykl spotkań „Kobiet z pasją" to inicjatywa Grażyny Cieślak, właścicielki Restauracji Country, która podkreśla: - Nasze spotkania to przestrzeń do budowania relacji i rozwoju – podkreśla Grażyna Cieślak.

Panie nie tylko czerpią radość z rozmów i wydarzeń kulturalnych, ale także dzielą się wiedzą i wspierają lokalny biznes. Grupa zaprasza wszystkich chętnych, podkreślając otwartość i serdeczność. Informacje o spotkaniach dostępne są na Facebooku i w restauracji Country.

Każde spotkanie ma swój wyjątkowy charakter. Na spotkaniu świątecznym, które odbyło się w sobotę, 14 grudnia gośćmi byli Marta i Karol Żuk, właściciele Winnicy Ludvinus, a kolędy wykonała ich córka, Karolina.

Uczestniczki angażują się w lokalne inicjatywy jak Nordikiada Fundacji BezMiar czy zbiórki dla Hospicjum Małego Księcia.

Kamil Kulig

Kontrabanda w mieszkaniu seniorki. Pomógł pies

Fot. KPP Łęczna

Uszczuplenie podatku na szkodę Skarbu Państwa oszacowano na kwotę ponad 6000 złotych

Łęczna: Blisko 5000 sztuk papierosów bez polskich znaków skarbowych akcyzy znalazły służby w mieszkaniu 76-latki.

Policjanci ustalili, że w jednym z mieszkań na terenie gminy Cyców przechowywane są wyroby tytoniowe bez polskich znaków skarbowych akcyzy.

We wtorek 17 grudnia w ramach wspólnej realizacji z funkcjonariuszami Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego pojechali we wskazane miejsce.

- Podczas przeszukania pomieszczeń mieszkalnych ujawnili blisko 5000 sztuk papierosów bez polskich znaków skarbowych akcyzy. W ujawnieniu nielegalnego towaru funkcjonariuszom pomógł pies służbowy Tajga z Lubelskiego Urzędu Celno–Skarbowego - relacjonuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Policjanci zabezpieczyli znalezione wyroby tytoniowe. Ustalili, że należą do 76-letniej mieszkanki gminy Cyców. Właścicielka kontrabandy wkrótce usłyszy zarzuty z kodeksu karnego–skarbowego.

Posiadanie papierosów bez polskich znaków akcyzy jest zagrożone karą grzywny lub karą pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Ja Daniel Zagrodnik przepraszam p. Annę Skrzypek-Woźniacką, za kierowanie pod jej adresem jako Dyrektora Przedszkola Niepublicznego "Aniołek" w Łęcznej groźby karalnej i pomówień oraz zobowiązuje się do zaniechania podobnych działań w przyszłości.

R E K L A M A

LEC

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Betlejemskie Światełko pokoju na VIII Sesji Rady Gminy Niemce

Radna Urbaś ostro do wójta: **Dziękuję za tę karę. Tylko pan nie ukarał mnie, tylko 250 dzieci**

Fot. Gmina Niemce - Mateusz Sadowski

Zuchy i harcerze z Jakubowic Konińskich oraz z Krasienina przekazali Marianowi Goliankowi, wójtowi gminy Niemce, Betlejemskie Światełko Pokoju

Marian Golianek, wójt gm. Niemce
Raz pani żąda większych wydatków dla miejscowości, a jednocześnie opowiada się za niższymi podatkami. No to się musi bilansować, proszę pani

Magdalena Urbaś, radna
Nie musi mnie pan pouczać. Myślę, że mam doświadczenie samorządowca takie samo jak pan, a może i większe

Poszło o pieniądze przeznaczone na remont szkoły w Ciecierzynie zdaniem radnej zbyt małe.

Na ostatniej sesji Rady Gminy Niemce uchwalono m.in. budżet na 2025 rok. Przed oficjalnym rozpoczęciem sesji o świąteczną atmosferę zadbali harcerze i zastępy zuchów z Jakubowic Konińskich oraz Krasienina. Ich wizyty, stały się już tradycją przedświątecznych sesji. Młodzież, tak jak w minionych latach, przyniosła ze sobą Betlejemskie Światełko Pokoju, które przekazało wójtowi Marianowi Goliankowi.

Po uroczystości radni przystąpili do dyskusji i głosowania nad budżetem na 2025 rok. Plan zakłada dochody w kwocie 138,4 mln zł oraz wydatki - blisko 145,2 mln zł.

Radna: Urbaś za mało na remont szkoły

Ogólny plan budżetu nie wzbudził u radnych większych emocji. Inaczej było przy planowanych wydatkach na poszczególne zadania. Szczególnie jeden temat rozgrzał atmosferę. Radna Magdalena Urbaś upomniała się o większe środki na remont Szkoły Podstawowej w Ciecierzynie. W opinii urzędników gminy na ten cel potrzeba około 150 tys. zł, w budżecie zarezerwowano 100 tys. zł.

- Szkoła wymaga pilnego remontu – powiedziała radna **Magdalena Urbaś**, mieszkanka Ciecierzyna. – Należy naprawić dach sali gimnastycznej, wyremontować klatkę schodową, poprawić kominy. Urzędnicy wycenili te prace na 150 tysięcy złotych.

- Pani Magdaleno, wójt zadysponował 100 tysięcy złotych, ale jak dyrektor szkoły złoży oferty przynajmniej do dwóch wykonawców i wybierze najkorzystniejszą, to środki zostaną zwiększone – uspokajała **Aneta Chałupczak**, skarbnik gminy Niemce.

- Pani wie, skąd pochodzą przychody w gminie? – zwrócił się do radnej Urbaś wójt **Marian Golianek**. – Przeważnie z podatków. Pani podczas prac Komisji Finansów rekomendowała wzrost podatków od nieruchomości na poziomie 2,7 procent. Zostało przyjęte 5 procent (większością głosów radnych – red.). Raz pani żąda większych wydatków dla miejscowości, a jednocześnie opowiada się za niższymi podatkami. No to się musi bilansować, proszę pani.

- Panie wójcie. Bardzo dobrze wiem, skąd się biorą przychody do budżetu gminy – odpowiedziała Magdalena Urbaś. – Nie musi mnie pan pouczać. Myślę, że mam doświadczenie samorządowca takie samo, jak pan, a może i większe. Zdaję sobie sprawę, że dochody pochodzą m.in. z podatków, ale pochodzą też ze środków zewnętrznych. Obiecywał pan złożenie wniosku na termomodernizację szkoły w Ciecierzynie i nie dotrzymał pan słowa. Uważam, że zwiększenie podatków od nieruchomości na poziomie 2,7 procent było w tym wypadku optymalne. Rozumiem, że taką wypowiedzią przyznał się pan, że powinnam ponieść karę za to, że Komisja Finansów pięcioma głosami przeforsowała podwyżkę podatków od nieruchomości tylko na poziomie 2,7 procent. Dziękuję z tę karę. Tylko pan nie ukarał mnie, tylko 250 dzieci, które uczęszczają do Szkoły Podstawowej w Ciecierzynie.

Wójt Golianek: na szkołę pójdą pieniądze wykupu działek

- Nie proszę pani – odparł wójt Marian Golianek. – Albo mnie pani opacznie zrozumiała, albo to jakieś nieporozumienie. Nie ma mowy o karze. Myślimy, jak zwiększyć tę pulę. Będą wykupywane działki w Ciecierzynie i te pieniądze zostaną przeznaczone na szkołę. My nie będziemy ich nigdzie zabierać. Pani wnioski o remonty my będziemy realizować. Może pani chciałaby, aby kara była wymierzona, ale ja nie kieruję się takimi kategoriami.

W tym momencie przewodniczący Rady Marek Gruda przerwał wymianę zdań i przeszedł do innego tematu. Chwilę później radni przystąpili do głosowania nad budżetem na 2025 rok. Za jego przyjęciem opowiedziało się 19 osób, dwie wstrzymały się od głosu – Renata Pawlak i... Magdalena Urbaś.

- Wstrzymałam się od głosu, ponieważ tylko w ten sposób mogłam zamanifestować niezadowolenie z macoszego potraktowania w gminnym budżecie szkoły w Ciecierzynie – wyjaśniła Magdalena Urbaś. – Mieszkam w tej miejscowości, chodziłam do tej szkoły i martwię się jej stanem technicznym. Z tej placówki korzystają nie tylko dzieci z Ciecierzyna, liczącego ponad tysiąc mieszkańców. Są też uczniowie z m.in. z Elizówki, Baszek, częściowo z Dysa. Według wcześniejszych ustaleń, 21 radnych mogło w ramach puli 4 mln zł składać autorskie propozycje inwestycji w poszczególnych miejscowościach. Czyli na radnego przypada około 190 tys. zł. Ja wnioskowałam o 150 tys. na remont szkoły. W planie budżetu przyznano 100 tys. zł, zatem mogę czuć rozgoryczenie.

Artur Toruń

Jest nowa Młodzieżowa Rada Miasta w Lubartowie. Kogo wybrali?

Wybory do Młodzieżowej Rady Miasta przeprowadzono w lubartowskich szkołach 12 grudnia.

SKŁAD MŁODZIEŻOWEJ RADY MIASTA

Alicja Dzięgiel
Szkoła Podstawowa nr 3 im. Piotra Firleja

Szymon Gliwka
Szkoła Podstawowa nr 3 im. Piotra Firleja

Patryk Łata
Szkoła Podstawowa nr 3 im. Piotra Firleja

Ksawery Fidut
Szkoła Podstawowa nr 4 im. Jana Pawła II

Bartosz Guz
II Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Firleja

Maciej Jeziorski
II Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Firleja

Zuzanna Greguła
Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej

Bartosz Wójtowicz
Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej

Dawid Wójtowicz
Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej

Jakub Gaszewski
Zespół Szkół nr 2 im. Księcia Pawła Karola Sanguszki

Matylda Wróblewska
Zespół Szkół nr 2 im. Księcia Pawła Karola Sanguszki

Marcin Kusyk

Jubileusze małżeńskie w Firleju

Siedem par obchodziło jubileusz i odebrało medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie 17 grudnia w Urzędzie Gminy w Firleju: Halina i Janusz Cybulowie z Bykowszczyzny, Halina i Edward Melchiorowie z Serocka, Jadwiga i Wiesław Filipowie z Firleja, Maria i Jan Miturowie z Woli Skromowskiej, Teresa i Edward Zdunkowie z Czerwonki-Gozdów, Halina i Roman Topyłowie z Serocka Wiesława i Adam Wójtowiczowie z Sułoszyna.

LUB

Dachowanie w gminie Niedźwiada

Samochód osobowy dachował około godz. 10.30. -Samochodem podróżowała jedna osoba, która zdołała opuścić pojazd o własnych siłach przed przybyciem służb ratunkowych - informuje KP PSP w Lubartowie. W działaniach na miejscu zdarzenia uczestniczyli strażacy z JRG Lubartów, Zespół Ratownictwa Medycznego.

eprasa.pl 9aa93f9ac6

BOKS

Zwycięstwo Bobowicz, wyróżnienie dla trenera Berejowskiego i emocjonujący turniej barbórkowy

Przed dużą publicznością z dobrej strony pokazała się pięściarka Gwarka Sandra Bobowicz, która wygrała walkę na 32. Gali Suzuki Boxing Night w Lublinie. Klubowy trener łęczyńskiego klubu - Paweł Berejowski - otrzymał srebrną odznakę od PZB. Na koniec roku zorganizowano Barbórkowy Turniej Bokserski.

Fot.MOKS Gwarek Łęczna

Najważniejszym wydarzeniem Barbórkowego Turnieju Bokserskiego był mecz Lubelskie - Podkarpackie, w którym Gwarek Łęczna reprezentowała piątka zawodników: Daniel Gil, Kornel Kot, Filip Czuchryta, Julia Lisowska i Kacper Brzezicki

Wielokrotna medalistka mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych - Sandra Bobowicz z Gwarka Łęczna - skrzyżowała rękawice z Patrycją Kuną reprezentującą Motor Lublin

Trener Paweł Berejowski (na zdj. w środku) podczas gali Suzuki Boxing Night otrzymał srebrną odznakę Polskiego Związku Bokserskiego za wieloletnie działanie w polskim boksie oraz za osiągnięcia zdobyte w boksie olimpijskim

Sandra walczyła na dużej gali

Kilkaset osób zebrało się 13 grudnia na trybunach Hali MOSiR przy Al. Zygmuntowskich w Lublinie, by obejrzeć 32. Galę Suzuki Boxing Night. W walce wieczoru wystąpiła Julia Szeremeta, wicemistrzyni olimpijska z Paryża, dla której był to dopiero pierwszy występ w ringu po igrzyskach. Pojedynki w Lublinie stoczyło jeszcze kilku reprezentantów Polski, w tym m.in. Damian Durkacz, uczestnik igrzysk w Tokio i Paryżu. Wśród oglądających galę na żywo spod ringu był z kolei Andrzej Gołota, pełniący rolę gościa specjalnego wydarzenia. Gala była transmitowana na żywo na TVP Sport. Zanim rozpoczęła się karta główna Suzuki Boxing Night transmitowana w telewizji, zorganizowano walkę wstępną. Wystąpiła w niej Sandra Bobowicz, doświadczona seniorska pięściarka Gwarka Łęczna. Wielokrotna medalistka mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych skrzyżowała rękawice z Patrycją Kuną reprezentującą Motor Lublin. Po trzech rundach sędziowie jednogłośnie wskazali zwycięstwo zawodniczki Gwarka. - Dziewczyny dały dobrą walkę. Według mnie Sandra wygrała jednogłośnie, w każdej miała przewagę. I to pomimo tego, że była po chorobie - mówi trener Paweł Berejowski. - To spore wydarzenie, było dużo kibiców, którzy przyszli obejrzeć walkę Julii Szeremety. Sandra zaprezentowała się przed taką publicznością, zrobiła dobre wrażenie, widzieli to też trenerzy kadry narodowej - dodaje szkoleniowiec.

Kilkanaście lat pracy

Podczas gali Suzuki Boxing Night trener Gwarka Paweł Berejowski z rąk Prezesa Polskiego Związku Bokserskiego Grzegorza Nowaczka otrzymał srebrną odznakę PZB za wieloletnie działanie w polskim boksie oraz za osiągnięcia zdobyte w boksie olimpijskim.

- Najpierw dostaje się brązową odznakę, po kolejnych latach pracy trenerskiej i osiągnięciach wychowanków można otrzymać odznakę srebrną. Nie każdy trener dostaje takie wyróżnienie. Zostałem wyselekcjonowany przez Lubelski Okręgowy Związek Bokserski, jako jeden z wielu szkoleniowców. To jest miła chwila. Rzeczywiście, wyniki mojej pracy były bardzo duże, są duże i mam nadzieję, że nadal takie będą jeszcze długo - komentuje Paweł Berejowski, który w przeszłości był pięściarzem Gwarka, a od kilkunastu lat szkoli na Lubelszczyźnie kolejne bokserskie pokolenia.

Złotą odznakę PZB otrzymał podczas tej samej gali Marek Szeremeta, były szkoleniowiec Gwarka Łęczna.

Barbórkowe boksowanie na koniec roku

Na zakończenie roku Gwarek Łęczna zorganizował Barbórkowy Turniej Bokserski. Turniej rozpoczynało 20 sparingów. W trakcie sparingów odbywał się również egzamin na sędziego bokserskiego prowadzony przez Tomasza Majchera - wiceprezesa ds. sędziowskich LOZB. Gwoździem programu wydarzenia był mecz Lubelskie - Podkarpackie, w którym Gwarek Łęczna reprezentowała piątka zawodników: Daniel Gil, Kornel Kot, Filip Czuchryta, Julia Lisowska i Kacper Brzezicki.

Pierwsza trójka zawodników stoczyła walki punktowane, w których Gil oraz Kot wygrali jednogłośną decyzją, a Filip Czuchryta przegrał pojedynek z zawodnikiem Podkarpacia. Julia Lisowska stoczyła sparing z seniorką Jolantą Adamczyk, walka nie była punktowana. Efektowny pojedynek na koniec turnieju stoczył Kacper Brzezicki, który w trzeciej rundzie walki towarzyskiej znokautował zawodnika z drużyny Podkarpacia. Województwo Lubelskie wygrało z Podkarpackim 21:15. Najlepszą walką turnieju wybrano pojedynek Wiktora Kuleszy z Tomaszem Rabką, najlepszym zawodnikiem zawodów wybrano Daniela Gila. - Daniel Gil zrobił świetną walkę, boksował bardzo technicznie. Kacper Brzezicki podjął rękawice w walce z dużo bardziej doświadczonym rywalem i wygrał przez nokaut. Z bardzo dobrej strony pokazali się nasi młodzi adepci, zebrali cenne doświadczenie - opisuje Paweł Berejowski. Podczas wydarzenia prezes Bartłomiej Grygiel i wiceprezesi Gwarka Katarzyna Szmuc i Tomasz Majcher oraz prezes LOZB Michał Kozak wręczyli wyróżnienia dla trenerów oraz zawodników za osiągnięcia zdobyte dla łęczyńskiego klubu. Ponadto wyróżnieni zostali również: Andrzej Kogut - były kierownik Gwarka, Marek Szeremeta - były trener Gwarka, Krzysztof Sugier - były prezes LOZB, Michał Kozak - aktualny prezes LOZB, Daniel Słowik - starosta powiatu łęczyńskiego oraz Leszek Włodarski - burmistrz Łęcznej. Teraz sportowcy z Gwarka mają przerwę świąteczną, z której do treningów wracają już 2 stycznia. Pierwsze turnieje w 2025 roku już w styczniu, w marcu mistrzostwa okręgu lubelskiego, będące jednocześnie eliminacjami do mistrzostw Polski.

Dominik Smagała

LEC

eprasa.pl 9aa93f9ac6

Ten sport można uprawiać wszędzie

Gra w lotki to sport wymagający precyzji, cierpliwości i indywidualności. Oto historia pasjonata, który od czterech lat regularnie trenuje i rywalizuje, dzieląc się swoją miłością do tej dyscypliny. Rozmowa z Sebastianem Paszkowskim, bramkarzem A-klasowego Ludwiniaka, a także czynnym sympatykiem darta, czyli rzucania lotkami do tarczy.

Fot. Sebastian Paszkowski

W okolicy turnieje odbywają się w lokalu New Vegas, w środę dla początkujących i w weekendy dla zaawansowanych

Jak zaczęła się twoja przygoda z dartem?
Moja przygoda z dartem zaczęła się cztery lata temu podczas meczu Ratajski - Clemens i był to pierwszy mój kontakt z tym sportem, wskutek czego zakupiłem swój pierwszy sprzęt i zacząłem grać.

W jaki sposób trenujesz?
Trening jest kwestią bardzo indywidualną i ja zawsze starałem się grać „zegar" wartościami pojedynczymi, a z czasem podwójnymi oraz grając z komputerem, bo moim zdaniem umiejętności nabiera się z ilością wyrzuconych lotek.

Jaka jest specyfika tego sportu, jeśli chodzi o trening?
Treningi są bardzo różnorodne. Powstała duża ilość gier treningowych, jak legi 301 czy Bob`s 27.

Można go uprawiać wszędzie?
Sport ten możesz uprawiać w każdym miejscu, wystarczy stojak lub wolna ściana na tarczę oraz na początek najtańsze lotki, bo liczy się przede wszystkim to, by złapać tzw. „zajawkę".

Czynnie grając, ile tygodniowo poświęcałeś na ten sport?
Podczas swojego najbardziej intensywnego grania spędzałem przy tarczy 2-3 godziny dziennie. Dzięki temu mogłem równo rywalizować z innymi osobami na turniejach i prawie zawsze byłem w stanie zapewnić sobie wyjście z grupy.

Co najbardziej sobie w niej cenisz?
W darcie najbardziej sobie cenię indywidualność tego sportu. Tutaj samemu trzeba sobie wypracować swój sposób chwytu lotki czy ustawienie przy tarczy. Dodatkowo na każdy sukces pracuje się samodzielnie.

Jak często w okolicy odbywają się turnieje?
Turnieje w mojej okolicy odbywają się w Lublinie. Do tej pory uczestniczyłem w zawodach środowych w lokalu New Vegas, który prowadzi dwa turnieje tygodniowo. Na tygodniu dla mniej zaawansowanych, a w weekendy dla lepszych zawodników.

W co celuje początkujący zapaleniec darta? 180? 9 darter?
Początkowy zapaleniec zazwyczaj ma w głowie tylko 180, które widział w telewizji. Myślę jednak, że szybko dochodzi się do wniosku, iż u początkującego zawodnika najważniejsza jest regularność na sektorze. Z początku cieszą małe rzeczy, takie jak trzy lotki trafione w pojedynczą dwudziestkę, a z czasem oczywiście wymagania wobec siebie samego wzrastają.

Oglądasz zmagania najlepszych na świecie w tym sporcie?
Staram się regularnie śledzić turnieje najlepszych zawodników na świecie w darcie i jest to dla mnie bardzo relaksujące.

Masz swojego ulubionego zawodnika?
Od początku zainteresowania tym sportem kibicowałem Devonowi Petersenowi z RPA. Wydaje mi się, że to ze względu na jego ikoniczne, taneczne wejścia na scenę. Im mocniej się interesowałem, tym więcej zawodników śledziłem i oprócz niego dopinguję także Michaela Smitha czy Camerona Menziesa oraz oczywiście Polaków, biorących udział w turniejach.

Jakich cech potrzeba do uprawiania tego sportu?
Do uprawiania tego sportu myślę, że nie ma jakiś pożądanych cech. Na pewno ważna jest cierpliwość, bo ten sport potrafi szybko zirytować. Przede wszystkim powinno to sprawiać radość i każde podejście do tarczy powinno się traktować jako przyjemność.

Uprawiasz też piłkę nożną. Dart to dobry sport uzupełniający? Pomaga w czymś w twoim głównym sporcie?
Odnośnie piłki, myślę, że dart jest fajną alternatywą uzupełniającą, ponieważ nie trzeba specjalnie rezerwować czasu. Ponadto pomaga mi to głównie w aspekcie skupienia się podczas uprawiania piłki nożnej czy innych sportów. Dart wymaga skupienia, by trafić tam, gdzie się celuje oraz koordynacji ręki z okiem. Podczas turniejów okazuje się, że mimo wydającego się z zewnątrz na sport bez presji, w kluczowych sytuacjach jest z tyłu głowy stres, z którym trzeba rywalizować sam ze sobą, a to pozytywnie przekłada się później na boisko piłkarskie.

Filip Ogórek

Święto buraczanego prześniaka w Ciechankach

Centrum Pracy Twórczej w Ciechankach wypełniła ludowa muzyka i aromaty tradycyjnych wypieków. Wszystko to za sprawą wydarzenia „Tradycja ze Smakiem i Buraczanym Prześniakiem".

Głównym punktem spotkania był buraczany prześniak – wyjątkowy wypiek wpisany na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

To ciasto naszych prababek, którego historia sięga prawie 150 lat, odkąd w Ciechankach zaczęto uprawiać buraki cukrowe.

Na żyznych „pszenno–buraczanych" glebach uprawiał je Wacław Lachert – właściciel majątku ziemskiego Ciechanki w latach 1910–1944. Odbiorcą buraków była ówczesna cukrownia w pobliskim Milejowie.

LEC

Panie z SGW swoim śpiewem zachęcały: „Regionalny przysmak, każdy niech spróbuje, My mamy nadzieję, że Wam posmakuje"

Przewodnicząca Stowarzyszenia Gospodyń Wiejskich w Ciechankach, Lila Wójcik, opowiedziała o jego tajnikach, a zgromadzeni mogli spróbować nie tylko prześniaka, ale także innych lokalnych smakołyków przygotowanych podczas warsztatów kulinarnych.

Spotkanie wzbogaciły występy kapeli Swojacy z Cycowa oraz wystawa „Tradycyjne Ozdoby Bożonarodzeniowe", prezentująca rękodzieło Michała Kowalika. Multimedialna prezentacja dorobku KGW w Ciechankach oraz wspólne świętowanie pokazały, jak żywa i barwna jest lokalna tradycja.

Wydarzenie miało miejsce w sobotę 14 grudnia.

fot. Karol Stefańczuk
Kamil Kulig

Wydarzenie już po raz trzeci przyciągnęło mieszkańców i miłośników regionalnych przysmaków

Prześniak buraczany to ciasto naszych prababek, którego historia sięga prawie 150 lat

eprasa.pl 9aa93f9ac6

tuba ŁĘCZNEJ

Świąteczny Jarmark w Łęcznej. Biegali, tańczyli i ubrali choinkę

Za nami pełen świątecznego klimatu Jarmark Bożonarodzeniowy. Nie zabrakło kiermaszu z rękodziełem i ozdobami świątecznymi, a także zmagań sportowych zorganizowanych przez grupę Łęczna Biega.

Mimo niskiej temperatury Świąteczny Biegu Dziecięcy przyciągnął dużą liczbę uczestników, na których na mecie czekał Święty Mikołaj. Nie zabrakło także wspólnego ubierania choinki i występów w wykonaniu tancerzy działających przy Centrum Kultury w Łęcznej.

W trakcie wydarzenia trwała zbiórka żywności dla potrzebujących w ramach akcji „Święta głodne, a nie głodne!”.

Jarmark Bożonarodzeniowy odbył się w niedzielę na placu przed ratuszem.

Kamil Kulig

WYNIKI BIEGU

roczniki 2012-13 - 300 metrów
1. Roxana Zając
2. Martyna Bochnia
3. Zuzanna Wawrzycka
1. Miłosz Rzędzian
2. Karas Narouz
3. Adam Koniszewski

roczniki 2014-15 - 250 metrów
1. Nikola Koniszewska
2. Łucja Toruń
3. Aleksandra Nowak
1. Michał Wójtowicz
2. Franciszek Orliński
3. Hubert Wołczuk

roczniki 2016-17 - 150 metrów
1. Alicja Jastrzębska
2. Nadia Lichman
3. Klara Tobiasz
1. Oliwier Rutkowski
2. Paweł Sapuła
3. Antoni Strzemiecki

roczniki 2018-19 - 100 metrów
1. Iga Grochecka
2. Zofia Matyjaszczyk
3. Alicja Kogut
1. Szymon Paluch
2. Jan Pawlak
3. Ignacy Rutkowski

roczniki 2020-21 - 50 metrów
1. Kaja Mileszczyk
2. Julia Szostakiewicz
3. Aleksandra Grochecka
1. Julian Pawlak
2. Marcel Sołtys
3. Stanisław Jabłoniec

LEC

eprasa.pl 9aa93f9ac6